



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 4

ZBIÓR RĘKOPISÓW BIBLIOTEKI BAWOROWSKICH

Dział 1

1203. In magnis nisi posse [hasło konkursowe] Nic się nie przedawnia.

Dramat w 3 odsłonach [przesłany na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова бібліотека
ім. В. Стефаника НАН України
Відділ рукописів

88

Фонд _____ 4 (Бав.)
Опис _____ 1
Справа _____ 1203
Палка _____

6.

Lib: 5983694

TV. D. 24

A. 203

2
"In magnis nisi posse...."

Nie się nie przedstawia.

Dramat, w trzech aktach,
~~inazyjantach~~

Osoby

Filip Rzedki, bogaty właściciel ziemski.

Helena, jego żona.

Cesia, ich córka.

Adrian, syn Heleny z pierwszego małżeństwa.

Bolesław Bucyński, jego kuzyn &
żaluznikowa.

Rekaj.

Przedstawienie, w majątku Filipa Rzedkiego



Skł piernowy

Biblioteka bogato urządzona. Po bokach
strony bibliotecznej: na ścianie stoją na kló-
nych kręgi książki, albumy, atlasy; przy ka-
dym stole kilka foteli. W środku stani-
szklenne, wychodzące na ogród i stano-
wzące głównie wejście. Po prawej i lewej
stronie drzwi brzojne.

Scena 5

Helena Rudzka, Adryan.

1. Obujsiednia w dwóch przeciwnych stronach sali.
Helena z książką w ręku, Adryan, ^{na}
moim sądził, że w książce, była i marginesach
robi notaki o taktach.

Helena Rudzka

1. nad książką, do siebie: „Bo na tym świecie
śmierć wszystko zmiecie: nożak się gniewa
i w bujnym świecie.” — 1. Powłoka z westchnieniem.
Śmierć wszystko zmiecie! W tej ponurzej sa-
miedzi jedyną pociechę tym klónym rycie
racizyto. Ale pożywie?... O! tu wielka ra-
gadka, oranna przepaść, spramiazca
samotny głowy tym co się do niej sanadło
zblirają lub radzono w niej palona. Długo
tym co do nocy ukacili wiary w przepaść sa-
gabona, lub jej nigdy nie mieli: oni nie do-
znają wyrzutek sumienia, ani leku ra-
zyca. Sumienie! Ten śmiadek na białym,
ten kontroller klóremu w czoło mwesty po-
meki! Skąd on się wziął? Kto on jest?
Czy to jest Boga, czy myśliwca bradyerji? Długo,

jakim prawem, on nam mówi: Toż!
 jeżeli to była tragedia, przecież! Ale
 jeżeli to była komedia, to wtedy?... A tym
 czasem, robak się gniewa i w bujnym
 kwiście... Kągnięciem się nie umie, więc
 jakimi jego potomstwo przeszedł fari, jak
 się musi. Nie wiem, a jak on
 dawałoby być tego rodzaju świata, kló-
 rym głosi się oświecenie, robakmu fizycznemu
 i duchowemu na pastwę skądinąd.

Adryjan

Przebiega z tą
 się wyliczają...
 do Azji, Afry-
 ki; a budaj do
 świata!

Przebiega książka, z pomocą rezygnacyjną uderza w
 stonie: do siebie! Tak być musi! / Głównie / Coż
 to ma być tak się radumować?

Helena Radzka

Książka, która przeobrażam, nasunęła
 mi różne myśli. Wyobrażam o tym najemo-
 dzie, który karat utopić ma zniczanidro-
 nę i niewinną synową.

Adryjan

A, "Maryja" Malcewskiego! Coż można karat
 dopiero zastanawia się nad nią? Kló-
 rnat nie umie jej napamiętać?

Helena Radzka

Cesja zastanawia ją, wyobrażam na stole:
 dla niej to nowość. Ja lubię czasem od-
 śmieć sobie w myśli, co kiedyś było dla
 mnie nowością, a czasem kiedy się domnie-
 jesz że śmiać uśmiechać a ja domięgę.
 Skądinąd ten wojenada! Jakies to

czyje jego mogło być po takim kryzysie?

Adrian

Chciało to zapewne od jego sumienia,
od stopnia jego marlowości. Może on
nawet tego kryzysu nie uważał sobie za
grzech?

Helena Radzka

Jak by to mówić? W tym kryzysie nasse, do-
konywane ze świadomości, nie miałyby
marlowości samej w sobie, bezwzględnej,
byłoby to marlowe' zależe' od sposobu
zapamiętania się na nie?

Adrian

Tak ubywniję do kryzysu maksymalistycznego,
ale ja osobiscie mam o tem inne zdanie,
które, nie proze, zwaleni' może zżona
sophistyką, oparta na naturalizmie.

Trzeba jednak brać w pewną rachubę
i mądrość ludów: w całej dzieje ludzkiej
cywilizacji zadają kłam tym doktry-
nom. Od pokonu świata, pod norma-
itą nauką i postaciz, ukazuje się Ne-
merys, misicielka krym. Mamy ją i w
Indyach i w Persji i w Grecji, w całym
świecie tak smarym pojani' kim: miałoby
ja dopiero świat po przyjęciu chrześcijaństwa
adruce, na jej miejsce podstawiając mo-
ralność nierakona. Ano, probowano od kilku
dziesiątkim lat tego eksperymentu, który
religiję doprowadził do absurdum, a organizm
do ^{egzycji} śmierci: eksperyment to bardzo szkodliwy.
Nie, mam, w świecie kryzysu musi być harmonija,
tak jak w świecie natury, i każde zawiśnienie

porządku moralnego musi się uformować
 do sumienia karczemnie wyczerpieli: w
 świecie moralnym nie się nie przedarł.
 Tak ja pojmuję; jeśli temu wyrostkiemu
 co istnieje przed światem i nad światem
 gębsze przyrodę choć iskiertkę rozumu;
 według naszych katolickich myślenia: albo
 też wyrostko co jest byłoby dziełem przypadku,
 na zaden szacunek nie zasługującym.

Helena Radka

Tak: w tych porażkach myślimy się wyzho-
 wali, i tym uniwersalnie ich nie zatrzymać;
 to dobre. W trudniejszej, drugiej, misji
 życia, niewinny jak dziecię, gdybyś jednak
 kiedy, przy obrotach obolierowici, papier nie wy-
 wklonyby się się przypominać sumienie, co byś
 zrobić?

Adrian

Według drisciejszego mego usposobienia, proste
 rzecz, starałbym się nastrawić: inaszej...

Helena Radka

Ciepłobyś okrutnie?

Adrian

W przemowie.

Helena Radka

W obronie. Tak jak ja.

Adrian

Albo bezdnie mówię, matko, straszak
 tak samotnych a nieprawdopodobnych!
 Niekć z nas w tem położeniu nie był, i spo-
 dziłam się, nigdy nie będzie. Mama, w
 swoim osłabieniu, zawsze lubi się wznosić
 do widoków przybrych, klótych, jak i sam

lekarz calca, unikać nalezy. Przejdrim
do innej maluchy, i mowmy sobie
szczęściu Essi.

Helena Radka

Chó i on. J. Nastanie! Naprawie! Czy to
tak łatwo? Czas przedi jak polak w góry,
i narec, stadki naprawy u soba zabiera!

Scena 2.

Papradrajcy; Essia, potem Filip Radka,
Bolesław.

Essia

A! i pan Adryan tu? Jeszcze sie dzi-
siejszego rana nie wstawił. Chó to, nie
widac mnie?

Adryan

Dzien dobry, siostrzytko!

Essia

Mama mi ciebie zabiera, i banicie sie
panstwo w samotnika; a ja zapomnia-
lam wiesz. Przejchad pan Bolesław
podobna kilka dni, i iotie tu z
wjeem.

J. Wchodzą Filip Radka i Bolesław.

Bolesław

J. Wchodzi Helena Radka. Ujście mają prze-
syła szanownej pani najgłębokim ukłonem;
proprana iż go sobie nie jessre stwój nie
może: rozumatym samadło mu dopieka,
ale już jest lepiej.

Helena Radka

Dziękuję tymczasem za pamięć: slaj Bożę
aby wydobrat zupełnie jak najprędzej i

obceroście swoje i w nich wielki dźwięk
w naszych rodzinach.

Filip Rodzki

J. do rany: Adryana! Ah! my, niecierpki, cnota matka
w synu! Kamraczko, kamraczko i romansie,
jak narodził przed ślubem. No ja, ja, ja, ^{jestem} ja
chopak bo przyłepka, i ja, chcąc mi być
ojcem przybranym, kocham go jak rodzinnego
J. gładzi go po rękach, ale mnie za drwota: imię
się: ... Coś to krytyka? ... Podnoś po Adryana! ...
Cynatku! para krasilans, papadmaerans! Coś
to, czy by się wybierał do Adryki, czyco, czy tak
pilnie studiujesz?

Cesia

On, do Adryki, a to po co? Albo mu to
nie rani?

Bolesław

U! już to Adryana ciężko od kieszki uder-
wał. Przez cały czas na mince i łecis wprost
zamykał się przed nami. Teraz, ledwieśmy
drewi tuli w sobę wanku, on anome
mała do kieszki.

Filip Rodzki

Ido matki.

Adryan

Coś, kochany ojciec! Dammiej więcej prze-
stawałem z Cesią: teraz, kiedy mi ja
zobraz Bolesław, zwracam się do mamy.

Filip Rodzki

Czyli, że ci zawsze przy boku potrzebna ko-
bieta. Ej! uderz tylko w sąsiedztwie: masz
do wyboru. Chłopiec urodzony, ukontakowany,
bogaty, piękne imię, majątek po ojcu,

mož se slo bysiez sубли: mch i mstehmnie
Heleny Radkij: chozby rybor kraj podti
na kszimierke, dostanien. Tamni sie
bylo.

Adryan

Crasna to, ajere, cras, klony prandys-
dobnie me nadziejcie nigdy.

Filip Radki

Lickany dladego? Cate rypie mrake
me bedien romanowos z matke. Ty
Heleno, podpreda go, dodaj mu ostraji,
premaslu vren: bo ci knazkoni cizicy sa
do konkursu.

Heleno Radka

p. A. A. A. A. / Trudna! / p. A. A. A. / Chora jestem,
mij Filipie, nie zdat abym sie na swatke.
Treba prytem aby uprad serce jego pre-
miritu.

Filip Radki

A ono dotad mily, co? Tamie na-
prandz Boleslawis, sy kraj kollega i
kuyr crasem w Wawranie serce nie
zostawit, kiedy go tu na wsi nie dotad
nie angisto?

Boleslaw

Adryan? Ale to asceta!

Filip Radki

Albo zatkochany w matce?

Adryan

Tak, ajere, w majej najdrozszej matce!

Basia

A siostru lonie nie miritu?

Adryan

Ty wiesz najlepiej.

Cesia

Wiem, wiem, mój ty jedyny buciorku! / Tma-
na przepieka się do niego; Adryan ja lekko odpycha! /
Skarzę się wszelako przed ojcem i matką, że
bogar on dla mnie białego w bajki ma. Ciesz
głęboko mnie tyłko wyprania do pana Pol-
stawa: ale my się jeszcze w soba na bzdur-
my dosyć, niepranda panie Polstanie?

Polstawa

Dla mnie nigdy nie bzdur dosyć.

Halena Radka

Przepranam się Cesiu; właśnie kiedyś tu
nadechodzą, Adryan sam mnie wy-
zwat ażeby mówić o sobie, o twojem
rozżewiu, to jest o twojej przeproscei.

Filip Radki

Ale gdy mam o przeproscei, przyszedł
mi na myśl buciorku, a miano-
wicie, że skoro ślub ma odbyte się wkrótce,
to koniecznie w przybyciu Polstawa, możemy
razem zatańczyć formalności przedlubne,
jako bene nati et passionati, i pośle
koniecznie sejenka: wszak pranda panie
Polstanie? Miałoby być wkrótce w dalszym
nieoddaleko; sejenka bzdur może przysięść
jeszcze, a najdalej jutro.

Polstawa

Jak szanownemu panu się podoba:
ja podpisuję in blanco, albo na ilepo.
Dla mnie proszę jedyną tu / skanuje na
Cesiu!

Filip Radecki

Ano, sliernic. Tylko my, młodzi, wiessie jedno,
a my staryy drugie. Prawda, matka, że
sprawy majątkowe dalyera nietylko kie,
sreni, ale także delikatności i sumienia?

Helena Radecka

Przedstawiam: Tak, tak; sumienia!

Filip Radecki

Przevolicie miżę że pójdz się zaprę wy-
prawy po juremstę i: adchadzi:!

Bolesław

Pan Radecki samieś kradu sobie ra-
daje. Cóż ja, ubogi szlachcie na pignatku
wiskack figuromaci mam w interesie?

Helena Radecka

Tembardziej; panie Bolesławie. Mój
mój młoda majątkiem dużym, ale ten
jest skomplikowany, ludzie są siemiobliwi.
Wskhodzą tu jego młame dobra osobiste,
przyjęty tu majątek Adryana powjeu,
Wielki; na nim zapemniom mija
czoska: srebra, a powodu driniejszej
okolicności wprostko lonalejsze powadzie-
laci, i omacuje posag cesi, tak aby
nikomu keryndy nie było, a mizdoy
innymi jej młodsremu bratu klóty
jenera jest w szkockach. Mój mój ko-
ertomick bardzo sumienny i bardzo
seissy w rachunkach.

Bolesław

Mnie tytko to jedno matłwi, jak pan
na Cecylia wyskandana w wybrany
patacu, oborona komfortem posunię-

7
był do sypkły, padobac sobie bzdur w
wzrostym dworku modremionym, za cote
kostarypstwo cudrienne majde mnie i
mójego starego ojed, który matoruac
się more a więcej narzyt przekyrac' w
kostarypstwo siemiznien nie wśród
sypkomych kualet pan'.

Cesia

Mysa zjsem pana starego przyjaciela: po-
miz lam jesece jak mnie kuitat na
szkach i do misie pad drewno pad sa-
drat: bzdur nam dobre. I mnie wsep-
ko jedno gdriekolwiek jestem, byle lam gdrie
mnie kochaja (i patrzy na Adryana!).

Bolesław

Na lam jannis Cecylii u nas obyrac' nie
bzdur.

Helena Radeka

Do zencie my z zjsem pomyslilny.

Adryan

Cemu' to i nie ja matko?

Cesia

Bo ty ju' z mnie wals mne myslisz.

Helena Radeka

Przekonajsz ja, Adryanie, iż jest inaczej;
a ty, panie Bolesławie, podprawad mnie
w sypid nad rzekę: choć wdecharozé reziwicz-
stem ponielzem, i z toba się na osobności
w permych sprawach rozmowić. Podaj mi
szek. (i wdecharozé!)

Scena 3

Adryan Cesid
Cesid

Pragnajmniej lekar nie uciekniesz zde-
mnie, jak to zwykłeś od niejkiego czasu
czynić... Chodź tu zadar i siedaj przy
mnie i siedaj! V! tak: narodzić!

Adryan

Możesz też, Cesiu, sumiennie narzekać że
ja uciekam od ciebie?

Cesid

Niby nie! Czy to dlatego żeś by lekar wiel-
ki ucrony, prawnik dyplomowany z me-
dalem, a ja taka sobie zwyrodniała i taka
niejaka, to już mnie narzecz nie?

Adryan

Nie, Cesiu; jakże bym mógł mieć tak matnie
sobie przedstawiać! Tyłko, widział, mam
ci prawną powiadzić, my musimy się od
siebie odzwycząić, bośmy się zanadto
do siebie przyzwycząili. Ty, ośmiesz-
laka, wchodisz lekar wafery nowych
uczuć i nowych obowiązków, do których
dawnie nie powinniśmy ci proskadzać, jeśli
nie mogą dopomagać.

Cesid

Odzwycząić się?... Czy by dostał ci braka;
Adryanie? Ja miata bym się od ciebie
odzwycząić, a ty ode mnie?... Ale ja
nie myślę się od ciebie odzwycząić?
Tędomi nie proponuj, nie rytuj mnie
taka niedorzeczność. Skądże to co
podobnego? Ja tam tego nie rozumiem,
w sercu mi dawnie uczucia mają

preskadarš: chyba to bytko naru-
mieš moja lakis mozdre gterny jak
troja.

Adryan

Tudno si to vytkumacenyš esiu, a jed...

Cesia

Zadnego: jednak!... Nie falygnyj sie
na tkumacenie, ja nie rozumiem, i
koniec.

Adryan

Miedriv. Ty jesteš nice recny nie rozumien,
a intarera tego n eo nchadris: erasi
dopieroadkryje. j. Podnicomj. To bytko po-
miztaj se w chwili gdy udejdris od
otlara, za troja preskadaršie zapadnie
prejrysta zastana: preskadarš by prona
nia midrieš bzdrisn saruse, przygladac
odbywajacemu sie w niej suchoni, ale
zastany tej preskadarš nigdy juš nie bzdrisn
mogła. Był pessymistycznie powiadła
pusta: "Gdyjna drieneryn sarotajaj: Kono!
juš ja zyrceem pagrebio: wyreka sie
przyjaciot, ojed, matki, brata, narosh...
stowem całego wyreka sie i miata, odkad
stanzta na sudym progu". - Ale w tym
pessymizmie ~~adruconego~~ koshanka jest
na dnie pranda.

Cesia

Preskadarš mnie, Adryanie!

Adryan

Nie, ja cię bytko informuje. Cała budo-
wa tego nowego świata, w który ty mar-
noješ niepodzielnie, polega na jednym,

jedynym filarem, a tym filarem jest
miłość. Miłość, to pierwiastek kaski, bujny
i ożywy, tak pochtania jego dusz, że sam
prer się obwiera nową kom-
binacją bytu, wyradza jego nową naturę.
On jest w materii jak siła; a pro-
mieniami jego ogromnymi, wstępującymi
na co padną, jak na siemi nasrój,
klówa bez niego byłaby ciemna i zimna.
Pytam cię tedy, czy czujesz w piersi
swej to siłę, tę miłość, która czyni
srogiem w materii? Czy kochasz
Bolestana tak jak on, czy się mi się,
kochasz cię?

Cesia

Adryanie, mówisz do mnie takim tonem,
że wszystko drę we mnie. Ty do mnie tak
nie mów, bym nie tak się pytał, bo mnie
twoj głos odwraca.

Adryan

Dobrze, Cesiu; za pytam ci się inaczej. Czy
dlatego wychadisz za Bolestana, że bez
niego, czy się ci się, żebyś nie mogła; że
gdymby stałaś przed sobą, stu innych,
piękniejszych, i wlekniejszych, jeszcebyś
spomnęła nich jako tylko za drugiego
konnarysta wybrała? Za pytaj serce, namyślił
się, i powie ci czy tak jest?

Cesia

Tenże rozumem, Adryanie, i na to odpo-
wiedzieć ci mogę. Był ja bym nie mogła
tylko bez jednego człowieka, a tym człowie-
kiem jesteś ty, którego kocham, nie wiem,

Bože mi prebaer jereli grenez, miszej
 more nju ojed imalko. : Posumie Adoljana,
 klirg dloctumienid waru adruca sig od siej :
 Co do Bolestana, prencarz go nad wysp-
 kich innych: on ma naturę tak symp-
 lerna, przyjacielka, przytulna; sence
 mi do niego idzie jak do brata, kocham
 go jak brata... Nie! kocham go spokoj-
 nie, jak matka kocha ojed... wstanie
 tak jak matka: brata kocha sie inderij.

La wrescie
 to twój przy-
 jaciół :

kocham go

Brata kocha sie jak ja kocham siebie,
 nad rzeie, nad wszystko, bo ja bym ra
 siebie rzeie oddata nie sar, slozary, ad-
 demat abym sie gte, byles' bym i rze
 bym ja mogła rze'a koba. Ty mnie tak
 samo kochasz, nieprawda? ... : Adryen
 czy nie giesz, jakby ja chiał objac miisiok, ale prouty
 mijsie sie i przybiera spowit wbojety : A rze siostra x
 bratem rze' nie more jak w mzem, kowa-
 le stanowore rze'a Bolestarem nie w in-
 nym. Wloz powiadriatam ci jak czuje,
 w myslę ze tak czuje wszystkie ^{siostry} ~~rodziny~~
 wychodzące z rama.

Adryen

: wstajac w ogromnem wzburzeniu wzruszeniem : Prze-
 stani, Essiu, przebań!... Rozumiem siebie,
 more rana do... Przekaj, nisek siostrę my-
 sli... : na stronie, w wysiadzniczami rękami kow adruca-
 eonij Essi : U! ty, niedostępnia gwiazdo mojego
 sreczscia!... Fabelnosie!... Wzrechmusz gory
 Boze! wspieraj ma wytkmatwie, abym nie
 stal sie jak morem!

Cesid

Člově, zadovolomý jstěš z mogo objasnenia?

Adryan

! pakym na nia chvilu vzruseny, seryma pabnemí mitalci!

Dričko ukochane!

Cesid

Wšic postuj mnie! ! Adryan ja postujmuj! !
Člově to, vy hymnie ju nie kochasa? ! saruca
musa u naruj! !

Adryan

To, mialisa... nieprujite, arby mialo
pamra byto tak imisto do mužerany.

Cesid

člově to byda mnie mužerana?

Adryan

Tylkovo?

Cesid

Nikč i vrystko. ! estuje go namiznie!

Adryan

! simno! ! Miritem ei če nehodrisa w nove
stosunki, i ad daných sererajon povin-
na si u vdrerajon.

Cesid

! simno! ! E! čomi tam nove stosunki. Pizkenie
siž one zapomiataja! juo brab prastaje
mnie kochac!

Adryan

W Bolesťanie poryskasa kogaš klisjei
starey za mnie i za vrystko.

Cesid

Nigdy, nigdy za sibi.

Adryan

! na stonie! ! Gadybym v karat najinniejša stakac!

szubionka. Teraz wiem co mi porośleje.
P. G. 15 no. / Kobaczynny to wesoła miśnica po
ślubie.

Scena 4.

Cis i Kobaczynny w skrajnej liberyi!

Kobaczynny

Jest tu jakaś... pani, i chce się widzieć
z jainiczką.

Adryan

Cis to ta pani? Biletu nie dostała?

Kobaczynny

Nie, proszę jainiczkę pana; to nie z takich
sobie biletów oddają. Nieraz ją ma, wyjechała
do jakiegoś miasteczka, w rękawie, i pro-
wiada że przyjechała zdaleka, z dwo-
dziessią mil.

Adryan

Ważniejsza nie wymieniona?

Kobaczynny

Nie, ona nie z takich, proszę jainiczkę
pana.

Adryan

Zaprowadź ją do starszego pana.

Kobaczynny

Mnie to ma interes tylko do samej jainiczkę
pani.

Adryan

To zaprowadź ją do ogrodu. Albo
nie! Sam jest komaryjano. Wolej niż i pro-
siech tymczasem wyposzenie w ofierynie.
Każde padać jako posiadzek, potem ją
zaprowadzić tu. / Kobaczynny wchodzi. / Ciesiu, maś

by přijduce oznajmit' mamie, tak nic,
vraemie, pocihutek, kostaba i byle
co sobi na nej' vvarenie. Pomiedu r'e
to^{ta} kobiele k'ratem pr'ypravadi' tulaj.

Cesia

Dobre, ale nic bedrice m'irit' sadnyj
srajeniu, koshan' m'ie?

Adryan

Jakie v' sibie v'iceko! C'yt' lo m'irna
tak prestai' k'gov' k'chac' v' d'nie na
d'ien', v'v'asera g'dy go si' k'cha od
v'v'adrenia?

Cesia

Popromda, vid'et' p'osobie; ale m'ie
k'eba lo m'iric', lo to d'la m'ie naj-
stodna m'urka, a by k'go talentu k'cha
v'v'ic'kate'. Popran' se!

Adryan

Ju' dobre, dobre; ale k'na p'amig'aj
v'v' sam' v'ekov' kobiele, a m'ama p'z'dko
n'ic'chodri.

Cesia

O! jak by m'ie v'yf'ehana, e'ciat' byi
si' m'ie jak najp'z'dej' porbyc'. C'omu
n'ic' p'ojd'ice se m'ie?

Adryan

P'v'ed'bym, ale m'uz' tu v'ekac' na
m'ama' albo na to^{ta} kobiele: m'ie p'o-
v'v'obnym' b'ed' v'v' interesu, e'ciat' bym
m'ie v'v'ic' jak najv'ic'ej' budu.

Cesia

O! ja v'ic'm, by bytko v' m'ama', albo
m'amy, p'rymanie. T'z' v'v'atom, p'v'ed'chodri!

Scena 5

Adryan p. sam.

Ha! Znikła pręci, oddycham. Jeno
 chwile, a chyba bym wybuchnął. Słuch
 mnie to wyjeżdżać kołować! Nad
 siły, nad siły ludzkie! Ciesz, nie próbuj
 tego drugi raz, bo narazie i ja ostanie,
 kiem tylko jestem. Ona mi wyruca
 się jej nie kocham. O! igrawko losu. O!
 dola, wypanano a tona drakiej fatalności!
 Ona, w sercu swoje i bez wiadomości
 wypanowała się z wyrostkiego ka-
 leofarymnie, duze obnawia do dna.
 Jak lasie słabo? Jak to się stać mogło?
 J. Wtargasiewicz! To jest pręci natura, abnoscie,
 palnoscie, a jednak bywały wypadki.
 Sam wyplatem w kronikach i trakta-
 tach z prawa kanonicznego. Gdyby to
 wreszcie było jednostonne, dotychczas mnie
 samego, ale z tego co w swem nieminnem
 umiesieniu mówita, nie trzeba być professo-
 rem psychologii aby dostrzedł że i ja to
 dotknęto niepomatu. Jakież towarzędzie
 jej życie, moje życie? Fatalność nierwykła!
 A krebań żeby ^{fatalności ta} zaprzęta tu, a ten
 cichy doch postnoey, gdzie uczucia płynę
 szumieniem beznamiełnym, jak obłoki
 naszego nieba. Jak ja mogłem tego nie-
 dostrzedł w sobie i w niej? Toż to nie
 wybuchło dawać, niepodziemanie, jak
 wulkan; obierało się latami, latami
 rasta; i ja grupiec podwaratem się temu
 jak tak klóy na cały wyjazd w górnice,

stodko mi byto marne' prujniej, pisecie
sie z nia, wkrzywaj' podatkami klótych
natury nie rozumiatem, bom innych
nie znał; buditel' w niej; ten promień
zakarany, wstrętny fizycznie, moralnie
zgnębny. I dopiero sie pamiatkomat
kiedy noma skobienosi, w postosci Boles-
stana, wenta pomiedzy nas. Jarolim
ja, starszy, zasilany wódra i wieksem
daimiadereniem, nie rozumiat, co
mowic' o tej biednej, niewinnej duszy,
klósa jednak, widra, ma swoja energii.
Moja wina, i ja pamiatkiem prujniej e'
niejwiekszy cięzat pokuty. Uda poradzi
sobie w dalnem zyciu Fabniej: prujniej
sie donieda w atmosferze nowej roztriny,
we wspólnosci interesów, resuly dokona
postepu prebetych lat, dzieci, ak!... a
nade wszystko mioté i niemyerexpand
dobroci Bolesstana. Jakos' to bzdrie,
bytem ja nie przeszkadzat. To przesko-
da, w ten lub in' sposob, musi byc'
stanowczo usunięta. J. Spasbuj' a nastekontroca
p. Radkew i podbiej' a ku niej: A! manow. J. P. omow.
driej' do fotela!

Scena 6

Adrian, Helena Radkew, nastepnie
Kubaj.

Helena Radkew

Uf! Amozystam sie. A jednak konie lala, nie,
jeszcze nie lala: ledwie zacra' sie piaz ty brzytk.
Lisy opuszczaja, a' sie niemyerexpia, pojda' sie

6.

Pratęczył winny malarz.

Adryan

O! i mama, widzę ma swoją lewą ~~ożnieną~~
 niemierności siły; tylko proszę bym czasem o
 swojej własnej ^{siły} siły. Da Bóg
 doczekać, na przyszłą wiosnę pój-
 dziemy do Krynicy, do Łakopińskiego;
 tam samo powietrze uspokaja nerwy,
 wznoszenia, uszczawia, w u mamy,
 wszak wiadomo, że tylko nerwy
 się rozchudają: przygotowamy się do
 podróży, twój Adryan ci ra-
 do zęsy. Przesunąć sobie kresło!

Helena Radka

! na stronie. On nie wie, że sam tego po-
 wodem, że, najniemierniejszym! ^{! z przyczyn}
 Nerwy... ależ i serce. Trzęsicie; ono
 samo przecie mydaje przede mną
 masę tajemnic, bije sandak
 przepisanie... Musi jednak być
 jeszcze powien czas... jaki jest do
 mnie interes?

Adryan

Tak, mam. Kobieta, miśseranka,
niektórzy: ale weo chodzi, niemiem.

Helena Radka

My, równiejsi niemiemy ergo da-
 kisadwiścinym. Pamięć jaka pro-
 sekcyj, zapomoga, lubowi podobne-
 go. Ano, obowiązkim komarym.
 Niech przypie.

Adryan

W tej chwili znajdują się w oficynie.

Karantem ja posilib bo, jak pomid-
da Mateusi, prujchata sialaka.
Wkrotce tu zapemne sig zjani....
Czescie panstwo tam uadziili?

Helena Radka

Jedno z drugim niemieck. Ujciec chce
aroby Palestyn mieszkat z żoną w
Bucrynkaach, jak mieszka dotąd
z ojcem, w drewnianym folwarku
rodziny Bucryniskich; tylko sig dom
wyprowadzi, rozseczy i upiękzy, bez
zakładnic^{cech} mieszkanek. Ale nabędzie
dla nich od sąsiadów z jednej stro-
ny kamat lasu, z drugiej żuki kłose
sig do nabycia. Tym sposobem ma-
jątek zaokrągli sig i angażujejs;
a po naszej śmierci niech sig kamre
Krzysztofem dzieła zaburim jak im
sig podoba.

Adryan

Ja mam, myślę co innego.

Helena Radka

A co by myślow?

Adryan

Ja... ja... chciał bym im... włożyć moje
Wieliny.

Helena Radka

Jakto? Chciał byś im Wieliny sprzedać?

Adryan

Nie.

Helena Radka

Tylko jak?

Adryan
Dobromac!

Helena Radka
J: v ruchu silnego wzmuszenia: Co! co! Ty byś to
zrobisz?

Adryan
Cesmu nie? Czyś ja nie mam prana,
bez niczyjej pomocy, wreszcie darowizny
mojej siostrze, lubo tylko przyrodniej? Gro-
dziło jak Bóg w niebie.

Helena Radka
J: na stronie: Bore czy to twój natchnie-
nie, czy wyrok łaski? Największe prze-
siedły pośrednio w ręce Polstana J: g: 10: 10: 10:
A czy ty lubisz przostato?

Adryan
Mnie niepotrzeba niczego, póki mam mro-
dotę, zdrowie, siły, eh!... nadludzkie,
tak, matko, nadludzkie! w problem i
zredos się narysowan. Nito samodzielnosc
wszystko samemu sobie, zostac w samych
czynach drisdricem: a sfiura dla cesi
nie mnie nie kochuje.

Helena Radka
Czy byś jednak chciał się zmienić?

Adryan
Nie zmienię się nigdy!

Helena Radka
Czekaj, czekaj, w głowie mi się mięsa...
Imię przeproszę....

Adryan
Czy może wójcie la panie?

Adryan
jak mamda kare?

Helena Radka
Nisch wójdris! Dekaj wchesciu! Ty saskan,
Adryanis. -

Leon F
Ci i Jaszczukowa

Jaszczukowa
J. kobieta w nichu, pomyśl średniego, postawy pro-
korniej, w iatobie; id proga! Nisch bę dris po-
skrowlony Jozus Chrystus! Jaszczukowa...

Helena Radka
J. w serwanem droguemiam! Ak! J. tampha wryi
wz w mioda zolska!

Adryan
J. padbisgajis! Mamu droga, co si do?

Helena Radka
J. w mysit kiam w do chodryana! Nisch tu padstapi
tu kobieta. Ty wójdris, i baci aby tu
nich nie wchodrit, aś sadamowis.

Ak drugi

J. Taz sama w dekoracya!

Helena Radka, Jaszczukowa

J. Helena Radka siedzi w tam sol-
nem mijsen na klórem poteslowit ja koniec akte
piomnego. Jaszczukowa staj opodal przy niej!

Helena Radka

Ci Leonas tu spronadad, moja prasi
Jaszczukowa? Usiadzic, prosz.

Jaszczukowa
Dziękuj, wielnońnej pani. Postojz sobie.

7.

Helena Radka

Jak mam si^z pradoba. M^ožeic m^onic
smid^o, ab^oancic; nit^o nas tu nic
ustysey, ani nam nic preskodi.

Jasceukona

Bože' sam, nich^oina pani, ma-
saby^o si^z bac, z^oby m^onic klo nic pod-
stuchat! Nic potom d^oadricicicimil
st^oaji p^oroj^ochata z^oby si^z ukrypac.
O, m^oz^ozicic! Stary m^oj ju^o sery
zamb^orat...

Helena Radka

Jasceuk un^oart? Sp^ost^ogajac? P^oanda,
nidez nas r^ost^obie. Dan^oo?

Jasceukona

Č^oby nic^oiel b^ozic. Č^ociatam ju^o r
le p^ody do nich^oin^oej pani; tylo
nim si^z b^ortok po tom v^oz^ost^okiem
z^obroit... a i s^ota ju^o nic^o la.

Helena Radka

Č^os mu si^z st^oto?

Jasceukona

A nic: dop^oz^orenic Bože, i tylo. Od
roku p^orc^otedo, jak^o na Matky Bozky
G^omn^onic^o, jak mu v^osta kolka
v^o p^ossi z^o k^oslom, tak č^orlat i č^orl-
lat, a^o si^z i na im^oic^o z^och^olat: z^ory-
z^ota moja!

Helena Radka

A nas p^onnic v^o b^odic v^ost^oam^o, i p^ory-
č^orticic p^o v^o p^omoz^o?

Jasceukona

Bože' sam v^o b^odic, nich^oina pani.

Mato sa, ako ja tu vstaime, jako mi
niskocnyk pred smierom, rozkara,
odrazu se vysiaze subli, klone doste,
listny mody... wielmozna pani panicka...

Helena Radka

[nasmoro] Pamiztam, pamiztam. Ak co
to maory? Na tobryjicie vygrali?

Jasocurkoma

Nie na tobryj, wielmozna pani. Poverge
seito sie, Bore odpusc. Jakimy sklad wy-
jehali zatav na drugi dien a tym wysia-
com subli ad wielmozneji pani - oj! sista
lak, ju minuto, lak ja nakrestitam jas-
erka do maich, kan, ken, a pod kizdypred
ad pod skaryser; na se pismizdre kupito
sie ekatup, marsalaj sasot dobre, moj
sryman byt to ekup brziwy i pracovny,
do svojej stolarki vkrutnie siskany, soboly
mial zamras petne rze, loigrova sie
ustisato. -

Helena Radka

Dobroze. Ak chyba vartujecie, se mi chce
sie oddana se sego nam nie poverny-
tam, ak com darovata, a vstaime
morie...

Jasocurkoma

Kapracita... chce wielmozna pani panice,
drie; lak, lak, rapracita... ak to pie-
nizdre. Oj! estomiek zamvodu byt stupi,
i sego nie vorumiat. Ja vterrie, Bogiem
sie smiadery, nie chceiatam, plakatam, ak
moj, ju na bokim sarye, jako to podla-
siale, mial w duray cheinade na pismizdre.

Gniewot się na mnie, klat, gnawłomac i
stnodrit, tak że i mnie w gnawie przesłóit.
Zgadritam się, ale Bóg jeden wie, jak
ilem ten potemi wyłota. —

Helena Radka

Dajcie już pokój lamentom; powiedcie
wyraźnie czego chcecie, boście przecie z
próżną myślą z tak daleka do mnie
nie przyjechali.

Zawręczenie

Jak mi Bóg miły, ja od wielmożnej pani
niczego nie chce; a w sobym mogła chceć?
Potem jeno przyjechała sobą wielmożnej
pani powiedzieć, jako my sobie ucygnitaj
ile, ale ja przesna gorzej, bo jak księżka
mi powiedziała: ile kupić, ale gorzej prze-
dać. Przesady ten czas chadzatom do
spowiedzi, a gorzku nie wyfaritam, poczci
ze wstypu, poczci z niemiadami, i
kiedy moja spowiedź była iniełobada
ka. Jndera się w pierci: Bóg byci miłosier
mej gorznej duszy!

Helena Radka

Prasłomier, Tak samo jak moja!

Zawręczenie

Mój nie wiem jak robić, ale kiedy moeniej
zacharad, karat poprosić księżka. Co
sobu mówili nie wiem. Tyłkosko księżka
wyprzed, w order ^{stary} zamotat mnie, umilowat
się, i powiediat że zbawienia duszy nie
dostapi, jeśli ja wyzskiego nie wyfarim
przed sądem.

Helena Radka

(na strane) / Wielki Piątek, wieczór!

Jaszczykówna

Skarż mi palec prawy na krucyfik i
prysiadki, i rany Chrystusowe całować,
że to dla zbawienia jego duszy uczynię.

Spisnądę też skarż wielmożnej pani
oddadę. Włosy: 1. Kładzie na stolek w paczce
obwiązana szpajtkiem!

Helena Radka

(bistra paczka do ręki) / Wziąłem, a teraz nam
zwracam. Oddajcie to w mojem i swojem
imieniu na kasiot waszej parafii.

Jaszczykówna

Oddam jak mi zbawienie miłe, oddam:
Bóg zapłać wielmożnej pani!

Helena Radka

Cóż dalej?

Jaszczykówna

Chciałam iść na lychmiast, ale on nie chciał
iść, i nie mogłam od niego odejść. Przy-
szedł ksiądz z Panem Józefem, i powiedział
że to nie niczkodni, choćby i później, bo
intencya jest, a chorego się odlatuje niego-
dzi. Po jego pogrobie postaram się do parafii,
dzi, ale: zanosi się w piątek! nie dostanę
sądzisz, dopóki wyszłkiego i sądzisz
nie objawię, tylko mnie ksiądz na
drogę potrzebował i sądzisz, że po-
wołany obierat. To ja inocej nie mogę
wielmożna pani!

Helena Radka

Chcecie zatem stworzyć serwis w lepszym

sadzie, a moście już zornali?

Jaszczukowa

Przeń Dość! Tak stać nie jestona, żeby
wprzódki wielmożniejszej pani się nie opowia-
dzieć.

Helena Radzka

A gdyby ja zaprecyła?

Jaszczukowa

Wielmożna Pani tego nie uczyni, pod
grochem.

Helena Radzka

Gdyby jednak... Nie macie domodu, kawa
spadnaby na was.

Jaszczukowa

Niech już spada co chce, nie goręgo
nie spadać. Wreszcie czyje tu jeszcze
można stara Malusona, niedziałam
się z nią; a ona nie była co wielmożna
pani i ja.

Helena Radzka

Januszkowic! Poczeka! Głównie! Dobra moja
pani Jaszczukowa, strzeż się nam z dziećmi
nie uprzedzić. Chociaż jestem. Wasze
opowiadanie bardzo mnie wzruszyło.
Pozwolicie mi wyjechać. Zobaczą co mnie
zrobić wypadła. Idziecie tymczasem do
oficyny spacerować do jutra. Ładniejście
tu, a jutro utwórmy.

Jaszczukowa

Januszkowic! Niech się wielmożna pani
zmówi na rade mna i do pomocy głupiej
babie, która nie wie gdzie się ruszyć.
Ja wielmożniejszej pani bezgrudny nie chcę,

ale ja muszę, bo nie mogę duszy
zgubić. O! przy okazji umierającego,
jak ja bytam była cnam, bo cnotick
niecej rozumu nauczyć się może niż
przeważa sięcie. (: drzewni!)

Helena Radka

(: sama drzewni!). Być współniczką takiej
pani Jurekówniej. Gdzie tu very po-
stacie przed ludźmi, przed rodziną
własną? A jednak im napręd wyspół-
ko wyjanie muszę, nie czekać aż umiera-
cyi są dotęj i serwulnogo rozgłosu. A
bo mnie czeka kalusio za brąd mto-
dotęi! Adryan stasnie porządnie:
nie się nie przedamnia. (: drzewni!).

Scena 2

Helena Radka, Rokaj.

Helena Radka

(: do rękodnia, ego Rokaja). Tu przyjeżdża so-
stanie tu dris na noc. Karca urzędnie
pokwit w oficynie, na gacyalec.

Rokaj

Sucham jaśnie pani.

Helena Radka

Gdzie pan Adryan? Gdzie inni pan-
stwo?

Rokaj

Jaśnie pan z panem Cecylją i panem
Bolesławem przyjadą wadnie po noc.
Pan Adryan chodri po ogrodzie.

Helena Radka

Czyż pan?

Lebkaj

Sam jeden.

Helena Radka

Popros do mnie pana Adryana. j. Lebkaj
odkrocie!

Scena 3

Helena Radka, potem Adryan, na-
stępnie Essia.

Helena Radka

panna! U! jakże mi lekko dostała
kobieta! Wstyd, hańba! Una, uboga
duchem, ograniczona, ciemna, wlewu-
ta sercem to, są jej pragnieniami była
widzieć rozumem: o! i widziatam. Una
użyta się odrazu pod wystrutami su-
mienia, a ja widziatam z sumieniem
w kompromisach wchodzić. Jakżeś miś
stanie tam od tej proslawki, ja, wielka
pani! Una zdobyła się na jej miast na
odrazę w imię prandy, w imię wniaczej
idei zbarwienia, a ja? Nic! Ty nic by-
dnieś odwarciój ją, ale mnie. Ja może
z tego umię, eruję to, ale wydrę ci piero-
scenstro w wyznaniu prandy, piero-
skradam sądowni bożkiemu nos
ludzkim. Co się to stało? Czy ona wlaam
udetera dawać wyroku?

Adryan

j. wchodzić! Wstąpić mi, mamo?

Helena Radka

Karantam się prasić, bo mam si
warne rzeczy do powiadzenia. Patuchaj.

Obuchem uderzył mnie łec stawa nyma,
sronc dris nana, pamizlasz: - "W szwiec
mordnym nic się nie przedamio." Za-
brniaty mi łec stawa n uszach jak
smiesz stantogiej prostogi, i jak kula
w spróchniatym drzewie ukwitły. A wieś
dla czego? One słosują się domnie.

Adryan

Droga matko, co mówisz? Ciępięca
jest... przywidzenie...

Helena Radka

Cynie! Jaśniej widzę łec stawa niż kiedyś.
Kulick: w tem niema przedamienia.
Ciępięca jestem paniodaw? Tak, ja
jestem chore, polędzazec i zimne
dresere przechodzą po mnie, i wycie
tu wycysey chorej prere murie. Ale mam
sity, muszę je mieć, wceby zapobiedz pre-
damieniu. Słuchaj Adryanie, si przy-
gotuj się na wielką nowinę. Zbierz wszystkie
kieś swe sity, tak jak ja zebrałam, aby cię nowina
Ty... ty nie ^{to nie zgruchotała,} jesteś moim synem.

Adryan

Chyła się się ra grom! Matko, co mówisz!

Helena Radka

Tyś nie mój syn, jaś nie twój matka.
Pomeli łec stawa nyma się rozjasnia, kłęk w jej nóg!

Adryan

Matko! czym ja dobrze usłyszał? Ja
nie jestem twoim synem! Wszak tak?

Helena Radka

Tak.

9.

Adryan

J. z radosem uniesieniem. / Boże mój! Ciem
zastawieniem na takie szczegóły? Matko,
proszę cię bardzo, proszę cię bardzo...
Albo nie! Nie mów mi, bo może wrócić,
sam nie wiem z czego... Jam nie brój, jam,
bo znaczy jam nie brój Cesi... wrócić,
wrócić!...

Helena Radka

Adryanie, powstaj! / powstaj go! / Co tobie
jest? Jak by przyjmujesz to wiadomości?
Ja radas' i krasa w serach, ten brój
nie miech sprzymajacy po bratry, ten ser...
Cesia... Co to wszystko znaczy?

Adryan

J. pochylony nad nią. / To znaczy, matko, że się
kocham więcej niż gdyby mi była łysia
rady matko, rodzone. U! bo ty nie wiem,
ty nie wiem jakie wiście karpie proa
sady ten ser sadpady moje biedne serce.
Boję się nade mną smiertelne! Wszakem
się między nieierka na kraj świata a
kula pistoletu. Ja Cesię kocham rapa-
nie tak!

Helena Radka

Co ja styczę? / Sprawiedliwy Boże!

Adryan

Nie daj się matko. Maturo, w radkismi
myślami, tłumisz, drisdziernie po-
jędy, sroperne między dricimi jednych
rodzison, oile to nie są smierciami, tu
odgrada ona prawnosia rolę; potężny-
ta dnd serca po brui nieradne; bo, o

ile wypracować myśleniem z jej naukow-
nych stron, i Cesia, ten aniost krytyczni,
wcale niesiwostranem technic kupnie
ucuciem. A coż drivnego? Zdrośliśmy się
z sobą od dricci, od jej usadrenid. W
jej kombinacyi znowu ku svoljanowi
wynikt w sposób tajemniery, ale instynk-
lowy. —

Helena Rudka

Coż bradrici! To na mnie dricci
sądu ustalcznego. Skupiają się na
raz stare kryjwy i nowe nieszczescia...
Bolestaw!

Adryan

J. poszpnia! Ah, padwda! Bolestaw! Samo-
lubie! W usadreniu wtasnem
zapomniatem o nim. A on ja kochal:
ona przyrzeka mi w swajem sercu
miejscu: on to mysla zyje już miesiac,
mysl ta zapamnta caki jego jestestwo!
Kacoz on ma tu naktadac stawa? J. z
rozpaczliwym wazistwem! O! dolo, wybierzaj jedne
z brzech swoich szian! O! coż losy na-
daci ludkie! Przed chwila bytem
w siodnym nisbie: jedno stowo, i...
J. Spokojniej! Ale tenar mowmy o tobie,
dragna matka! Ty masa jakis cigran
rodzuszny; znowu go w sercu najprzy-
wiazanszego syna, klony ci do smierci
synem porostanie.

Helena Rudka

Adryanie, twoja matka żyje.

Adryan

Kuję? Tę nowa kombinacya! Kto nie,
jest?

Helena Radka

Kobieta, która tylko co stała wyjechała.

Adryan

podobakuję! Ta!... Jakim cudem ja do-
statem się do ciebie, moja jedyna matka?

Helena Radka

Nie cudem, nie szczę! ale podstępem.
Nie wiem czy tydzień miateś życie, kie-
dym się potarzystała na łonie, wtasna
wykarmiona pierśią, na wtasnych kwi-
tata rzekach albo kotycata przy swoim
tóstku. Miałam jakiś dobry instykt,
bom pokochata się od razu jak wtasne
driecię rodrone, jakbym wiedziata
czego mam ukochać: pokochamatem
mieszeie kochania.

Adryan

siadajac przynij! Mateniko bymoja, po-
wiedzi mieszeie, jakim sposobem?

Helena Radka

Zaczekaj. Nie chce się dwa razy po-
wtarrać! Tajemnica natory nie tylko
do ciebie, ale do was wszystkich, w wtasne
orawo Bolesława.

Adryan

Do Bolesława?

Helena Radka

Przynien tu przynij; tylko Cesia stuchać
tego w szeregi stach nie może. Nie trzeba
reierac z jej duszy puszek niewinności;

niech ta duszytka pad nim spoczyna
najsturej.

Cesia

J. zachodze: / Znowu rozmawiam syna z matka,
jak ojciec pamiatka. A myjiny porrece
zoghovali z drissize mil morskich, we
drug abliceniv pana Polstana. Teraz
znor si panomis gnaja w bilard i mnie
zostanili samo.

Helena Radka

Bezdrisc sie jessere misiatka priveras jakis
poddac samotnosci, bo my tu mamy
morsie sprawy do zabubienid... w twain
intencis. Poprosia wiez ojed i pana Po-
lostana aby tu resli do mnie, sama zas
udare sie do panny Jenkins i pogracie
sobie albo precyplacii jaki usup w konfollona

Cesia

J. twain: / Hm!... do panny Jenkins? Bytam
jus zniez caty ranc, pracovatjomy
all right.... ale skoro mama karé....

Helena Radka

Dris tylko odrazdam sie od naszego
konarystwa, na potjadiny. J. Holajeri
cotuje ja w ototo: /

Cesia

J. precytaje casus Adryanowi: / Po konferenciji
przydrisc je mnie, Adryanis?

Adryan

Znajdz sie. J. Cesia zachodze. Do P. Radkicij: / Tytko
cry do manje niz ranc do wruszy? Moresy
wece te odwaje do chwili wiekszego spo-
koju?

Helena Radzka

Nie, mój drogi. W tej chwili czuję się
nastawioną do wygnania, przypo-
lowaną ^(mowiną korzystai & podbudzenia) przy wstąpieniu mógłby ten
nastój spaść, ustąpić miejsce
prostracyi, i nie byłabym zdolną
zdobyć się na dostateczną rezygnacyę.
Trzeba słuchać kiedy Bóg zawoła w
sercu, korzystać.

Scena 4

Helena Radzka, Adrian, Radzki,
Bolesław.

Filip Radzki

Staniemy się na nocną naszą wszech-
władną pani.

Helena Radzka

Siedajcie, bawcie się, kto mnie
! Siedajcie, kto mnie najmuje miejsce Radzki i Bolesław;
Adrian oddzielnie! Także z całą uwagą i
pomagajcie przypobudzić się do usposobienia
rzeczy która nas zadziwi i zjaskrawi.

Filip Radzki

Zjaskrawi? Coś nowego!

Helena Radzka

Tak, zjaskrawi; ten smutniejszy, że powód
tego zjaskrawienia jest nowy.

Filip Radzki

Nie żartuj, Heleno! Włóbie?

Helena Radzka

Niesko, nie żartuj. Spytaj Adriana: on
już wie wszystko. Prawda, - nie wszystko!
! Radzki i Bolesław ze zdumieniem spoglądają na mnie.

bona Andryana: / Wzruszył tu uważając mnie
na kobiecę bez smary: Symeassem ja w
tyciu mam tajemnicę, która dręży mnie i
dławi dwadzieścia lat; tajemnicę, której
nimo udzielenia nie mogłam dotąd z
siebie wykręcić - bo tyciu ma swoje pra-
wa: tylko ustąpić one muszę przed
prawnami śmierci. Tej samej nocy
czuła prośba kobiety, i dris' ja, za jej
przekładem, wyszła spowiedź powieszona.
/: Niezłamanie wrogi ze strony słuchających: / Dowiedzieć
się więc nasamprzód, że Andrian nie jest
moim synem.

Radrki i Bolesław

/: tarcem, wyrażając się z niedrę: / Andrian?!

Helena Radrka

Bolesław: nie jest moim synem.

Radrki, tłumiona konsternacja

To nie przekładra abym ja go zaworsza
syna uważała. /: Podkłada do Andriana i seiska mu
ręce, która ten cętuje: / Wkradłym warie, historia
siekana.

Bolesław

Wiesz spada na nas jak grom z bezchmur-
nego nieba, i zdaje się niepodobną.

Radrki

Przypuszczam że tak jest, choć mi dris' trudno
w to uwierzyć, i że także coś co spowodowało pod-
stawienie, - jeszcze ja w tem nie widzę, Helciu, za-
pomiedziawszy przez cię zgodzenia.

Helena Radrka

Nie widzę, mój ty dobry mój, który wszystko co
słoby w broich radbys' widzieć w najjaśniejszych

baumack, - nie widzia, ale zaraz zobaczysz. Gdyby
to było proste, przypadkowe podskarwienie, niejśrd
o to: dano nam synd, jakim naszym radnie po-
srecy sieby sie mogli. Ale byto podskarwienie wa-
mylne i występne, a wystętku odpowiedzialność
cięży na mnie.

Adryan

jestaję przed mi: nie oskarżaj się, nadtku; raniak
cierpie!

Helena Radka

Dziś więcej bym cierpiała, milerage. W wieku 45i,
uboga, drimocny, ekonomonny, wydano mnie za
mąż, za starego reumatyka, właściciela Wikipin;
świeża parę!

Radzki

znatem go: nudny i skąpy, ten mój sąsiad i
pośrednik.

Helena Radka

Kal się Boże, jakie to było życie w patacu de-
spokojnego skąped, klóry, serwanry z cady
rodinny, gwałtownie zaprowadził potomka.
Wsupsey jego najami patrali na mnie z ukos-
sa....

Radzki

interaję: Proszę mnie! oddaj mi to sprawie-
dliwość.

Helena Radka

Kobiety zwtarera niedmuenacynie damaj mi
jaunde różnicę urodzenia, choć bytam różny
inn szlachcianko. Nieraz też myślałam sobie,
co bym se miała w razie śmierci moją bezpo-
sredniej: myślałam sobie zpubika. Nierazie
potomek przyszedł na świat, ale niezły. Byto to

w nieobecności męża. ^aImadhuistam.

Radecki

Wierzy i rozumie.

Helena Radecka

Radecki mój stał się obłudnicą i nie jest już
tylko babką wiejską, Malusona, i dziś jeszcze kocha
się w Wiklinach. Ona to, widząc me
rozważnie i domyślając się powodu, namówiła
mnie na podłamanie dziecka, seobyto
łem łabiej, że kilka dni przedtem urodził się
syn zonie miejscowego stolara bardzo ubogiego.
W tym samym dniu stanęła imiona za tysiąc
rubli, pod warunkiem wydaleńia się z miejsc.
! odłupka !

Adryan

! na stole ! Wierzy to ja jestem tym matym sto-
larczykiem: rzecz się komplikuje... Ciesia jest panną z krwi księżniczki.

Helena Radecka

Od kiedy maty Adryan spoczął przy moim
boku, uczulam się paria. ! odłupka rozum !

Radecki

Cóż dalej?

Helena Radecka

Cyż mój, sam w sobie występny, odnosić do
mój osoby, być może to przypnie, nie tylko
prewrotnością i głupotą procką, że się
tak narzę, dzieńny, mającej krotki widno-
kraj myśli, a z drugiej panikowości. Nie przypsało
mi wtedy do głowy że demoralizuję ubogą a
uczinną rodzinę, że popetruję kryninal
uprowadzając w dom inbura, i na rzecz
jego rozporządzeń majątkiem prawnym
spod kobierców mojego męża.

11.

Bolestan

O! pani, matka Adryana i Cesi, rade by mysl,
ten skrupul z pamizci svoj vykreslic! Blagam ci!

Helena Radtka

Jakož, ojeice nedruho ciezryt si supren. V poť roku
potem umrat bez testamentu; a pry spise inwen-
larra csi mi siž dopiero zaceto roic, wlasera spdy
najbližny kromny mujego mra, ojeice Bolestana,
wdermat siž: „jak to dobre in nieborcnyk wstaniť
potemka; inacij potrozenie pani bytoby křepo-
shrom!“ Krom mi uderryta do gřory: wriřtam
kora pryminetoz řem jo wdarřta z majatku.

Bolestan

Aleř upewniam panioz... ani mořt o tem myřlei.

Helena Radtka

Wriem: sranomy ojeice hrij, panie Bolestanie,
obem ani myřlat, lombardioř ře nie wriediat o
řadnym podřepie. Byta kajeinak chwila
warra, z klisij ja prra staboře i fatorsny wřfod
nie skorystalam. Tamimo porliřnszo samoz-
prijieia, dozwołitam wrořnie grechori o spunt,
wim on gřebij wrařtat tem ludniořnym byř
do wykorenenia. Sprawiacliwie panieita siž
namnie skroptie tem ře mi wlatat o serce nad-
wryerajne prywiazanie do křeped: wřrec siž jo,
wddac, porbarie siž bytutu jega matki, ni gdy. ni gdy.
řto ře niek utrudniato restylnyř, a klisioz wriřtam
siž ař do bryd, i rapenne wriřtabym siž jorere,
gdyby nie potrudka wremoz. Wudřenieniu co-
driennem, w potroreniu bez wřprijieia, jedno mnie
pocierato: k zaniřtrany wriřrek Cesi z Bolestanem,
křyřty bym spozobem, choř droga ubořnyř i o
innej formie, wdrystkat minie wydarřte prere

mnie. A jakieś dris' radośnie skończył mi serce,
kiedy Adajan, jessere s'niczem nie wiedząc,
wderwał się z stanowczością swoję Wikliń
na miarę przekazać' Cesi, tak jakby wderwał
marrenis i zrywał' moja, oraz to że ten ma-
jątek nie jest jego własnością. Czułam jednak
że wszystko to nie uhabilibyjs' mnie we własnem
sumieniu, że jest to droga wykryta, że prawdę
na tem sispie i wola' w pomysł do Boga. Wyja-
wiłam więc mam wszystko; tenar s'udicie mnie.

Adajan

Sąd, matko, nie należy do nas.

Radzki

Pytas' mi uccina' żona, moja Helena, naj-
lepszą matką mych drisci: lubo miż' żoniję
lucyferynu i żaleję nad' sobą, sądu czynić
nie będą. Majątek nie nasz umócinny, a
Adajan, - to precisely nasz syn - należy mu od
nas odszkodowanie, i będzie ja miał.

Bolesław

Prócz i mnie nie wyprowadź z rachunku, bo
klonie, wyja, a walcinno mój zjece, - ten majątek
przyjmie. Co do mnie zrobijsie, wiedzijsie o nim
nie chce.

Radzki

Limitujecie się: do kogoż majątek ten ma nale-
żeć, skoro go się wrysej wyprzekacie?

Helena Radzka

Do tego klonie miał prawo nim rozporządzać,
a to chyba rzecz jasna. !. Kłaje! A!... Ud' bał drus-
driscu pienosny nar' woldyjschem swobodniej, i
eruję n' sercu ulgę, jakby mi z głowy spadł
ten ston' który siężarem swym umierał mnie

do samykhomiu ocu przed ludzimi, zntasera
na midok Boleslawa lub jego ujed. Nie chcecie
my sadu nade mna czynic, to dobre; a Bo-
giem porachujz sie osobno. Najgorszy jednak,
to rachunek z sadem.

Wasyry

Z sadem?

Radzki

A co tu ma sad do roboty? Wklocuje sie po
sadach, rozmazywas... U! to bytaby sprawa
najprzykrojsza. Czy to jest nie mozna uniknac?

Helena Radzka

Nie.

Radzki

Dlaczego?

Helena Radzka

Taka jest wola jego matki (! wskazuje na Adryana!).

Radzki i Boleslaw

Jego matki?

Adryan

Jak to dziewczynie zabrzmiato w tych uszach, ty,
moja matko!

Radzki

To ma jeszcze zycie?

Helena Radzka

W najlepsze, i dyktuje mi prawa, a utasimie
domaga sie publikacji.

Radzki

Czy sklania? Co przeciez ona przede wszystkim
musi oskarzyc siebie sama. Moze to tylko szan-
sca?

Helena Radzka

Przeciez. Sporniony wyrok sumienia, skucha,

prerazně.

Radecki

Čadivě jest ta kobita?

Helena Radecka

Wzaficynis.

Radecki i Bolesław

To ta?

Helena Radecka

Tasama: byla u mnie na chwile przed mamą.

Radecki

Czyby nie spróbować z nią się porozumieć?

Helena Radecka

Próbujcie, ale nie spiesz: nakaz spowiednika!

Adryan

Protestuję jako człowiek: bo mam do zwrocenia
majątek jako faryzusz wstawić, i narwiszko
jako faryzusz W. bliński. Odwadram jako
prawnik: bo nie jest to już sprawa osobista
ale społeczna. Mam nadto inne pomysły.

Radecki

Jakie?

Adryan

Tomaja tajemnica.

Bolesław

(na stronie): Klóra ja odgaduję doskonale.

Radecki

Złota, Adryanis, my tam sobie jakieś prawa
drżymy, a może i na tej kobicie coś da się
wyłazdować. W każdym razie warto choć
próbować się z nią zobaczyć, klóra takie
groźne skrupuły zdjęty po dwudziestu
dniach latock. (Do niego): Czy pozwolisz, Helena,
ja tu sprawnodzie?

Helena Radka

Tomáš

Radka

! demoni, vchodni lokaj! Prvypramadi lu lz... prvyby-
ta, ruficeny. ! Lokaj vchodni. D. Adryan! Cvy kobie to
nie robi rornicy, Adryanis?

Adryan

Kadnej. Kobacz ja podaj pistnovy, i zaporne
ostatni: serec nie bje mi veale.

Polstvan

! na stani! Biedny Adryan... v, bome los!

Helena Radka

V tem vrystokom zapominamy v jednej
asobie, mianovicie v kosi, klona ja umjotrie
vddalitam. Treba i ja naroveic vldajemni-
erye v jakibadi sposob: bylko ze ju ja sig
kogo nie padajmujz.

Radka

Ani ja. Nam starym i starym, bome^{nicj}; ak
laciej dionevynic laka viddomaci more v
morgu djable vabvldomaci. Kostanmy to
v dny avoni: vni sig v tem najdyplomatvynicj
vabvlni. Cvy vjadras sig Adryanis?

Adryan

V mite shca.

Polstvan

! na stani! A ja si pomajz.

Helena Radka

! na stani! Bedic bonove histoty! ! Pavoli vchodni
Jasrukbona: voryny vichavie sig jej prvyplazdaja!

Scena 5

Popredrajaj, Jasrukbona

Jaszcukowa
Niech będzie pochwalony Jezu Chryste!

Wszystki
Kamiski wiekier. J. przykajon oftony!

Radzki
Tasie tu przybyli z cizka nowina, pani
Jaszcukowa!

Jaszcukowa
Uj! tak niemożny panie, Widno niemożne
pani wszystko już opowiedział?

Helena Radzka
Wszystko, moja dobro niemiasto.

Radzki
Tasie wy już się wywiadali z naszą przysięgi, i
możecie spokojnie odejść do domu.

Jaszcukowa
Uj! nie, niemożny panie. Ja memu przysięgam
z to wyjaniem radnie, i tak nakazat spowiednik
pod rozprzeseriem: Tomur, choiby mnie ogniem
piekli.

Radzki
Dowiedziecie więc tu przysiękali?

Jaszcukowa
Tak mi się zdawało, że niemożni panstwo powinni
w przyid o tem wiadzić. A przylem, Bóg mi
śmiedkiem, bez tego samystru... tylko depussem
się tasie niemożnych panstwa: czy ja moję
dostać się tego arcybym choi'rad, przede śmiedkiem,
moją zobać się to moje drisko?

Adnyan
Kłóre sprzedat, niemożbina niemiasto?...
Tajid jestem!

Jaszczykówna

J. pada na kolana: C. mój serce ukryjowany. Taki
piękny pan! Panstwo chyba żartuje z
biednej kobiety. Ja myślałam że on tu gdzieś
za karbanczys albo za pisarza.

Adryan

Nie, to ja jestem.

Helena Radzka

J. do Adryana: Nie strój jej tak bardzo, Adryanie:
biedne to siomne...

Adryan

Dobre matko! J. do Jaszczykówny: J. Władziszka
szlachetna pani wychowana mnie jak
własne dziecko, i kocha jak własne dziecko:
przy nas nie byłbyś łowcą jestem. Ja
jestem jej synem, ona moja matka. Was
chciałam tylko widzieć, a żeby nam przeba-
czyła; i niech nam tak Bóg przebaczy, jak ja
nam z duszy i serca przebaczam. J. Jaszczykówna nie
się na kolana i chwyła go za rękę jakby do przebaczenia: Adryan
przednosi ją!

Adryan

Władziszko, Władziszko swoim uczyniliście dobre
sobie i naszym i mnie w szczególności....

Bolesław

J. nastawia: Władziszko!

Adryan

Możecie odejść w pokoju i spocząć dalej swą po-
winność: ja mam do pomocy. Może nam czegoś
więcej potrzeba?

Jaszczykówna

Nie, proś zdronia i Taki Panu Bogu. Ja
sobie tak myślałam, że jeżeli mój syn jest tu

gdzie gajowym albo karbowym, lobym go prosita
drebny przeszedł ze mną: ale taki pan to już nie
dla mnie, głupiej baby, i nie już dla mnie! Jest
i chata, i ogród i kawał pola: starczyłoby na
dwoje. Na chudobie Pan Bóg poszerzisz, ale
na drugim okropnie pokaras: wszystkie
drisci podprebatam, widno nie bytam ich
jedną sprzedawszy jedno; starymi się znie-
bryję i do mnie na stare łabo nikt nie ra-
wota: Matko! [sic] [sic]! Pójde samą jedną,
było kto sergramenie, i tyle mojego zom dusz od
połpienia scaliła. Niechaj tu wszystkie
panstwa Matka Ruska Czestochowska bło-
gostani!

Radzki

Radzcie lepiej myśli. Adryanowi nie się
czego nie dzieje, a zawsze to wasz syn.

Jaworukowa

Oj! nie mój on, nie mój, kiedy sprzedany. Judda
zaprosił Chrystusa Pana i obwieścił się, bo
mu nie miał kto przesku odpuszcic. Mniego
Kosciół odpuszcil, ale za tem byłym przed
sadem pamiędzieta prawdy. Niechaj ten
niechowni panstwo nie pomstuję na mnie
co ja pomiedric muszę. [sic] [sic]!

Bolesław

Niech będzie ewekee, ale rozrównia mnie
i podnosi ta gorga miata ludu!

Helena Radka

Biedna kobieta! Krój jej rozpalonym otó-
niem padają na mnie, bo to ja przecie
piemsera ich przyczynę.

Adryan

Cizítko od pokutonáča w lobie, matka, kobieta
dojratá, za mím, jak sama poviedrietas,
přechšij dremoryny: lada cete udzgeri, a
dopiero za jedna chwila obceru. 'Strach pomyslei'!

Helena Radka

Pranda: jestem też wyrosłpanoż. Dzień pra-
wily; a jakier lo bzdrie jakub i pojubre! Juliajw
pójdris o mnisie Isjandra, rē dla plokk ca-
sój okolisy: domyslam się jakich barn i wy-
warim ludrie dla mnisie do bierac' bzdri; i wśady
to dopiero wremie się prandrajma pokula!
ale zasturona. Treba ją zmieć!

Radki

Znosie' ja bzdriemy wspólnie, Heleno, i sobe-
cyrer jak bzdrie lekka, s' nieskończeniem tręjsra-
niē kiedyś ja sama dusita w sobie.

Helena Radka

Oh, pranda!... Po tym cizítkim dniu wśalnim,
muszę w samostatności wyprocać. Perwoheic mi
odęjsi. Muzu mój nie pogardowaj swą wysłępną
zono!

Radki

Chyba wysłępną zono Radki wśchowať w naj-
dłuższe lada. J. Cizítko ja w młke. Helena odkeho die bceremni dremis-
mi nepodno!

Scena 6

Radki, Adryan, Polstar, Rokaj. (Sciennia sig.)

Rokaj

Przyjechał pan rejent.

Radki

Poprosi do mojej kancelaryi. J. Rokaj wśchodri! Jak to

dobro sa skhada! Adryanis, ja go upredes, d
by zabaca sig z nim juho domo, i, jako ma dda
stana, radylkuj mu z najvizekram zavrordnem
akt, catij lej sprany, jak chce i rozumie, dda
predania do suda, skoro tak bye musi. Potody
sig predpisy ne miejsou i niech to zar z gferny nam
rejdrie: budie to precie akt urrodny.

Adryan

Dobre, vjaci. Jakon ci volizem jstenu za boerite
obijie sig z to, klodij nie pamienbojtu ju
narjvad' moja matka, ak kloda nikdy nie
dla mie bye nie prestanie. Ze drcimom vku
miestem sig z bych ust jakiego surovsego stana,
klodoby ja pojzbito.

Radski

Jaki by dobry moj choper! /: Odakudri stoviamu no lora.
Wardomiac sradkorjsh ubanjie sig lesia i skaja ne progu. Adryan
i Boletan, obajaj na drcimom precimomjsh branievsk salomu, spjgla-
daja na niej prachmito, nimitorem; potom anaraja na siebie
maoraj spojrenia: /

Adryan

/: do Boletana: / A lora na nas drcim!

Boletan

Roziem sig. Do jstna!

Akt lora

Vjod, z kilek vjiskiami: Tarkij, pred klodim
stobiki.

Lesna

Helena Radka, Boletan, prarozumie na jednej Tarkij: /

Helena Radka

Placogone nocemat' n nas, pane Boletanie,
bykvi zaraz po lej bolenej scenie vyjsthat vichacem,

Tak, že nikl navrch z nás nie nedoriat?
Potrebai byto tu signa koniu, akoby samo
zvonu odbyvad' to samo jedine? Ak
to dopisno godina drissiat?

Boleslav

Pizyt mi na gtonie jednu interes... vz-
sic ju v misku, sudnosobie radri...

Helena Radka

Možno byto list postac... Lepšie sam
par niverie. Adyjan ten byt satyeras
jaki krasny, samyolony. - No, jemu nie-
drivo: laki vyprav v ryciu. Ak! pane
Boleslavie, co ja narobitam, niepranad-
vickamam com vyrysey, potrebami nad
vyprav, v duchu myslisie omnie. Cy
jan mozeš v kolnick vjeu?

Boleslav

V! nie, sranomna pani: niema nie pilnogo.
Prystein, ovice... nie kso... vstabilony...
jemu tam dris vrypske jedno.

Helena Radka

Tak, rozumiem; pred dnuvriestu laby
pryfabty to inacej.

Boleslav

pevujac far rky; Pani, nie vracajiny do
kso predmiatu. Cisimy sig km ze pani
to mozeš do romonagi; vidry to po
driviejnym vygladri. Moze byta va-
jonne dobra?

Helena Radka

Vpravnenie stuga nie dato mi ramog;
ak sa to zbudrenie sig ramne jakre
byto adnieme nie predom: nie cutam

juž amony vyceigajacej do mnie smog
draziendy zbychmyde rarsere. I
miesz pan som znobita nasamprad,
mstansy z borka? Udatam sig do jake
erukonej, telina lakis juž kleratari
mardlita sig joraco. Jej dotykeras n
gtanie panickis sig nie more aby Adryan
byť jej synom.

Bolestan

Wierze.

Helena Radka

Tak jak, prypusram, nie bycis sig
magto panickis n gtanie Cesi, ze Adryan
nie jest jej bratom.

Bolestan

Ja nehem maceraym. Pani, koinna kroska,
bardro pondra.

Helena Radka

jak to pan rozumiesz?

Bolestan

Jesze dobre nie rozumiem, ale pres
erumam.

Helena Radka

1. na stonie. Jest na dobrej drodze: czyby
sig dorozumiendat? J. gtaino. A panickis
procrucia?

Bolestan

2. He la amiana... ze la amiana...
nie objidie sig ber... pennych evolucji
n ucruciach pizognomanych od tak
slamnd.

Scena 2

Cir i Cesia.

Cesia

Wbiegajac za panem, Maja mamu, co sie
 temu Adryanowi slabo, rctem obcho-
 dzi sie z mna tak jakby mnie
 znae nie chce. Wskoczyc z pokoju,
 spotykam go w ogrodzie, notam edo-
 lka: dzien dobry! i biegnz do niego,
 aby sie przywitac jak zwykle, a on
 ani sie zabrymas, tylko pamiada,
 ale nisek mama dobre umiada, - po-
 miada: - "Dzien dobry! Przepaszam, nie
 mam czasu! Idz do rejeta!" Stano
 za stonem, jak ja parlatam: tak
 jakby wspomniada tradcy lub ekono-
 mowi. I polceist, nawet na mnie nie
 spojrzansy. Passya mnie pamiada.
 Proszz sobie wyobracic!

Bolestan

Niech sie pani nie gniewa i nie
 drwi. Adryan ma pilne zajecia,
 klouc z rejentem ponieryt mu zjeic.
 Spieszyt sie i koniec.

Cesia

Span jessere za mim! Wszyscy sa za
 mim. Uwz mamek tena tylko prze-
 staje, i co zamiera, czego ja nie ro-
 zumiem. Catej dzien urozajony kilku
 ston z mna nie przemierit, tylko py-
 lat czy ja pana bardzo kocham, i na-
 lepat abym tylko pana jednego ko-
 chala, bo pan powinienes mi starczyt
 samyjskich i za wysztko: रुपетnie
 jakby sie chce mnie pozbyc. Wrociec

ani stana od siebie dla mnie nie
wydobył. Tędy, widzę, zbiera się na
losy. Ale ja go przebrzydłam. Pójdę
pode drzwi kancelary i będę czekała
aż wyjdzie, i muszę mu się wytknąć.
czyż, albowiem zrobię taką scenę, że po-
pamięta. J. wstydzi!

Bolesław

Styśnana pani?... jaka interpretacja
daje miśna temu umieszczeniu najta-
jawniejszego driska? Ktoś mi się
iż nie trzeba być wyjątkowym obserwa-
torem zjawisk duchowych arcy...

Helena Radka

Czyi pan tak?... Ktoś mi się
późniejże wplywać mogą na smodo-
manie...

Bolesław

Tak, w sióstrze rozrywkowej, ale i ona
precyzyjnie dowie się prawdy.

Helena Radka

Ah! Nic precyzyjniej, maie, panie Bolesła-
wie. Właśnie co to jest jeden czyn niemo-
żliwy! Jaka fatalność zwiedzaków i
mających! Próba porzucenia majątku,
srebrni aby nadał ten czyn wymotał
takie bolesne i trudne do rozwikła-
nia pomysłowości rzeczy. Słepa bytam
dotychczas: teraz czuję coś się berzafiany
nie abejdrie.

Bolesław

Trzeba wybierać najmniejszą.

Helena Radka

Chcete-li být v ofici: oficiá moji!

Bolestán

Pani, byl jsem tak passyvnistiferní!

Bolestánový nádrží. Pylotů paní, dle
všeho odjezdem nerodaj? Chciťem být
sam, vyjentořadě si.

Helena Radka

A. skutek?

Bolestán

Kubry od ... od v polierovici. / Prachovni
w. f. z. bi Filip Radka v fajka;

Helena Radka

Uviděte obličejecgo si m. r. a. Piskamam
vym ucyrit jakie spostrečenie na
m. r. a. r. k. e, i co o tem k. r. y. m. a. / m. l. a. j. /

Bolestán

U. k. p. i. z. aby dostrečt co kolnick, i
radz sanonnej paní byt v. o. t. v. i. n. a. z.
s. r. e. r. o. v. i. p. r. o. s. t. a. d. u. r. n. a. n. a. t. u. r. a. v. e. r. i. g. o.
d. r. e. j. s. p. R. a. d. k. i. e. g. o. m. a. g. t. a. b. y. s. i. z. n. i. d. o. k. e.
v. y. j. e. n. t. o. r. a. d. e. w. b. y. s. k. s. r. e. r. o. a. k. s. u. b. t. e. l. n. y. k.

Helena Radka

N. i. e. m. a. p. l. i. n. i. e. / a. l. e. t. e. n. s. a. j. i. z. s. d. o. l. e. k. a. / i
w. p. o. z. u. m. i. s. t. e. n. z. / v. e. l. e. h. a. d. i. w. e. l. o. n. z. k. l. i. z. e. j.
p. r. e. s. t. e. t. m. a. z. i. /

Scena 3

Bolestán, nastupie Adryan

Bolestán

/ s. s. e. m. / / C. e. s. n. i. d. o. p. i. s. e. r. o. z. a. s. l. a. n. a. n. i. a. t. a.
m. n. i. e. i. n. d. e. r. r. a. t. a. l. a. m. i. t. e. d. i. s. i. s. t. r. a. n. a.
l. a. k. e. r. u. t. a. i. g. n. a. t. o. r. n. a. N. z. a. l. e. p. r. i. e. r.

nierówności zjawiska, nie było się nad
czem tak dalece dłużej zatrzymać.
Teraz, przy smianie dekoracji, kwestja
innaczej się stawia. Wszystko zależy
od tego jakie ja miejsce w sercu
jej zajmuję. To druzgół słowne, powabne,
przy całej niewinności samadzielnu, wdanko
mi się doszedł: byłam sobie obiszczona
szczęściem! Ci ludzie są ci, bezinteresowni,
oddali mnie, kochani, bogactwo, dzie-
dziectwo, sami niejako nalegają, sre-
gólniej matka... no, et pour cause: była
konacja jej sumienia! Dziwaczna,
z pewną radością oddała mi smę-
cysto, kochana, za darmo, ^{do} oddając wpraw-
dzie: „A kogoś bym chętniej wybrała niż
przyjaciela mojego Adryana? „Moje!...
Ten samiec był niceo smaczny... Wszystko
kończąc się głodem, tylko „głód dyabła
nie morze...” Czemu się ten dyabeł, w
postaci smatki Adryana, nie spóznit
z parą miesiąc!... Post festum wszystko
zostawia w porządku; morze nieupatnie,
ale dla mnie wystarczające.

Adryan

Przedchodzący! Wszystkoś, stypse! Dzieci,
dobry! Prześniak tak! Poczciwie się ludzić?
Możesz postać mojego hajduka Ste-
fana, ... Ale dobrze iż już jesteś. Byłem
od rana jak na spilkach żeby się z
tobą zobaczyć; a tu ta sprawa z
rejentem... Poczciwiej skoniępli.
Teraz tylko przepisz na cysto; potem

15.

podpisu, i jarda. Przemianiam
 niezjuz lezar do ciebie jako Adryan
 Jaszuk, adrucajze dawny, mimo-
 wolny pseudonim: Wtklinski, i wypram
 pana Boleslawa Puoyzickiego, do
 przyjezd inwentara majatku Wtk-
 kliny z przyleglaciami: cum baxis,
 laxis et graniciibus, granibus et aliis
 rebus, - majatku, klony ziemie i plowic,
 wedy i stopnia pokromienstwa, a jen
 wassmozi pana przysoz dronym bzdric.
Stanki pedo utozymy cesy: juczam namy
 nakreslit malsiki szkic, a zeznamy
 rejenta pod rzyka, to i hylek zyskanego
 czasu.

Boleslaw

Uj! ty gadato, palestrancis! Cate zycie
 oszukawate i mnie, pomalnego proslaka,
 i lezar jeczor tej samej szuki probujesz!
 Alsja juczam sie jeczor na farbanda-
 mych liwach, i w tym czasie mnie nie
 oszukasz. Jak nie byto cemu u nas
 zapracie wchly Tomarystna kredytornego,
 skwecet, narad ni szed mi zowad przy-
 chadzi jeczor i szkic kwit kassy Tomar-
 ystna, a patrony na wyszkie wreda-
 wa podpisu i pisoczis: klo zapracie i ka-
 mien w wodę. Spalita sie zar od pio-
 runda stodoła: che! niepytane, niepro-
 szone, jak z pod ziemie wytarcz fury;
 jedne jada z jeczorami, a balami,
 drugie z wozami zboru na wysiew; a
 a kazd jada? Chybi, swaim wyprajem,

jak idyaly, odpowiadają: „nie wiem,
bardziejachai.” „Kto karat?” „Karbanj”
„Cuj?” „Nie wiem.” Byłoby za ledwo można
było wyznać, że były przyjechały przez
Wielki. — Ujście zachorował na przed:
we trzy dni przyjechał doklin warszawski,
siedzącą do 2, i gwałtownie nie
chce. Dlaczego? ... Bawit w szkole, w sąsiedztwie,
nawet do innego chorego; przejeżdżając
z powrotem, przypadkowo od aptekara
w miasteczku domisdrat się z chorobą
ajed, i zaradził o smół. Wziął pięć
rubli, jak za amperajną wizytę. Wszystko
nieprawa: przyjechał prosto w Warszawie.
A kogo przypisał i zgony wynagradził,
wiedząc że nas nie stać na takie ho-
nowarium? Taj!

Adryan

Towarzystwo matka.

Belestan

Kłamiar: o tem istakniem. and
nawet nie wiedział; potem tylko,
do dorozumienia w chorobie sprawnie
z Prybuliska siostrę młodsza. — A
kiedy jeszcze na łecim kursie kolegę
karmarę z serami natrasat się re-
mie, jako z szaracka, kogo wyznał
i namacryt? Czy to także matka? Ja,
o niczem nie wiedząc, później od samego
kolegi, gdyśmy się bliżej poznali, domis-
dratem się było by.

Adryan

Niby to byłby lego samego na mojem

niejsen nie uczynt!

Bolesław

To nie uczę. Ale by jeszcze taki prze-
 wrócić, żeś mi nigdy nie pozwoleś nic
 dla siebie uczynt! Za przezwieś temu
 żeś by pięknym odwrócić się do mnie: -
 „Bolesławie, przyjedź na dłuższy czas do
 nas; poznaj bliżej Cezę; chociaż bym
 arcybys wstał moim bratem.” Teresa
 chce umówić ze mną, żeś przyszedł
 mi zdawać ten głupi majątek. A co
 to wczoraj pani Radeka przypuściła
 powiadziła: żeś go już przedtem prze-
 znał na miasto siostrę, z którą i
 mnie: tytkożnamu bym swoim wy-
 konywanym sposobem, żeś nie mnie, tytko
 siostrę. Wzję z cennicę teraz przyszedł
 z majątkiem? A mnie dyabli do
 majątku! Tyś tu przyszedł z cenn
 imsem. Władziatem to w tym
 serce wczoraj, jakieś na wchodnem
 powiadziła domnie: - „A teraz na
 nas dwoch!” Władziatem i przedtem
 jakieś by bez szeregów, jak
 by to naturalnego porządku wyznaki
 mogło, przetykał wiadomości iż nie
 jestes adryanem Radekim. Czedaj
 prande, Adryanie Jaszczku, ty się
 Kochasz w piśmie Cezę Radekiej?
 i naszoni! Dwie! serce mi pękło. Skoro
 się!

Adryan

Kiedy by, Bolesławie, jesteś taki szee-
 sony!

Bolestan

A by lubisa koronady; ~~x~~ radomj a siebie
palestrant; by skociat bys' tak, obajsi,
agudac; ja ras' poprosku z mowku. Ale
buz gadat za ciebie. Kuchatec ja joki
byt jej bratem, a mitaci la majac
formy zgony skocilony przez spolecnosci,
nie adanata sobie sprawy se arzej na-
luy; niemniej byta ona ronnio wielko-
jak uccinow, a by nie staratec sie od-
roznic' tego co w niej byto lub byc' mogto
precizno spolecnem. Totu druzki skoliczicim
zonnobnym, mitaci la wytamata sie se
swoj formy, wysnabod^{nia}ta, more' pojic' w
jakim reches' kistunku, a sama nie
nie co sama robic'. Najrzej w siebie
i porwiedr, jaku la mitaci jest w liscie;
w swym smobodnym wlocie?

Adryan

Nie dajz nikomu prama badania
moich uciec, nawet lobie. Dri' nie jest
podobnem do urosaj, a klo nie jakim
bedzie jutro. Pomiedz Adryanem i Ki-
klin'stein a Jaszrubkiem los wykopat
prepdac.

Bolestan

Konwencyonalna, ale nie islotna.

Adryan

Coty miess?

Bolestan

Ja nie wiem, a by skad moreca wie-
drice? ... W tym mianowicie wypadku,
chadw tu o co wiecej niz o konwencyo-

16.

realizm. Słuchaj chodź panie: Ja nie
 przesądzam niczego, nie przepiękuję bynajmiej
 ucie. Ale maie jedna rzecz zastana-
 miata, i dla stożumienia klósej, weso-
 saj wyjechałem od nas na samotność.
 Gdybyś był bardziej interesującym jak Fran-
 klin lub S. Wincenty a Paulo, wiadomości
 że z wysokiego piętła spadł na poriom
 łonaryjski; że się wymano z rodziny kłó-
 saj i tak ukochat jak byłka ukochać
 moina sercam, łalami, narzuceniciem,
 że ta rodzina już nie jest i nigdy nie
 była brzoja; że cała przeczność brzoja
 jest tylko studzieniem i w przystawie
 sercy się nie może; - wiadomości taka
 nie mogła się obijać bez jakiegoś ma-
 zania przysiębiającego. Ja przez cały
 czas siedziałem cicho przy tej scenie,
 słuchaniem wzruszenia jakie może
 miłoty, ale tem bardziej narzucen-
 komarant; a z tego wyszkiego widzia-
 tem że się ta wiadomość nie przysię-
 biła wcale. Namyślałem się więcej
 podrażniony, niż smutny; tak zadowol-
 so się że ciępisz, bo znowu wrok
 brzoj pójskinat nadzieją czegoś nie-
 określonego. W brzoj admaniepi arrio-
 conej do pani pasceutkowej było
 więcej akcentu wdzięczności niż wypruka.
 Nie gadał komedji, tylko słateń na
 szał, mimowoli przeddaje się jej
 suchoni wachadłowemu panie przy
 nadzieją i smiecheniem. Adryanie,

pragnęj: by kochana Cesi! by kochana
ja, dris już nie jak siostrę. Ty ja kochana
inaczej. Ty pragniesz jej na całej żyć,
dla siebie, i wybaczenie dla siebie.

Adryan

./ kochana: / jak by?

Bolestan

./ matkę z miłością: / To ja kocham ja, jak
siostrę; ja nie żyjęm się z nią, od us-
drenid.... ./ cenna stabilizacja głosem: / moja
mitasie nie miała czasu się ugruntować.
Opuszcisz ja, - nie powiem sobie to bytariafia,
za rządu, - ale stosunkowo mało.... ./ wata-
knie wyjątkowo: / ja bez Cesi objęć się mogę; bez
niej będzie mi dobrze.

Adryan

Chcę by lekarz chemik. Widać to po fachu
srebrnym łonie brzyk stów, widzę po tych
brach niedoświadczenia, klóra cała sity
woli pod powieką nestrzymuje; i cuję
cała moja matasie wobec krajaj ofiarę.
Nie podejmuje nad sity, bo na tem nie-
byłko by morzeń ale myję, ale i inni.

Bolestan

Proszę rozszedek narządów ofiarę?

Adryan

Śluchaj, Bolestanie! Targujemy się o
siebie, w wypracowanym wadunku
kagos, kło na głoś przynajmniej równy
z nami: zapewniamy o Cesi.

Bolestan

Własnie miałem mówić o niej: dobrze
iż mnie uprzedziłeś. W każdym razie, klóżyś

Ja siebie namawiającem na to matkę stwo, tyś się podał mojej
namowie, zapłatales serce; ja jestem ~~czł~~ w sumieniu
mojem opowiedziałem za twój sukcesie, tego mi nie
nie wypraszając, bić us o to bode, przynajmniej w xaxaxe i dno
strony sprawy, strona który uczyniły i wpaadek wytworzył.

z nas precie spicé musí, klíny z nas
poniesie cigár, lub čaj, ofiar. Dla
vostrygnutia spomú nie staniemy
do malke nastropieni jak dva sam-
ce, ani jak dva j gúpej nie ucieknie-
my sié do pojedynku amerykanských:
ale morémy jej porostanie vybit.

Adryan

My jej nie porostanie nie povinnimy.
Nie morémy stanié na rónni z soba dier-
cymy rievomij nam nicom. Nie môna
jej pytaé o volé: treba ja jej utámié,
prygdalomaš vysokto tak aby la vola
nie potrebovala sié nahat i vyprita
sama z siebie.

Boleslav

Čachod lo, adaje mi sié, daterimy. Č togo
co rím i rozumím, pravie nie mam
nač plivati, jestem pravie pennym.

Adryan

Rekaru gdy chodi o rýpie, nie moré byt
pravie pennym co do lekarstva, ale pre-
konanym, i lo jessere choroba moré mu
zobie niespodrianté. Čtómna reer aby
v rievom delikatnosti jej veru nie
vystaricie na próbu, i aby nasre post-
ponanie vrajem siebie byt lojalne.

Boleslav

jak lo rozumím?

Adryan

Abý řáden z nas nie kisonatsié ^{ile rozumiana} vospa-
riatomyšlivosiá, v gúdem drugich. Ja
napryktod, mame vyřevii nad haly v

w drugimi poufnymi słowami: więc mam
prano i oddać abyś by przysłał ode mnie jakies
wskazówki, którebyś ty moją przemagę również
waryłto.

Bolesław

Równowagę ja ten na moim palec
pissicionski Essi.

Adryan

Mata szansa.

Bolesław

A herb salacki, wobec proletaryzacji
prybyty?

Adryan

A!... Kłowie, może i masz stumnieć. Gdyby
na mojem miejscu był jaki Firlaj, Tarto
albo Giska...

Bolesław

Ważne prowa się nasze równowagę?

Adryan

Tylko kade na innej szali. Przed wysz-
kiem trzeba ja ostanie rzeczy poinformo-
wać, niczego nie uwijając w barretu. Czy
ona tylko wrocznie ty również słowami
jaka dzień wesołajony wyradzi?

Scena 4.

Adryan, Bolesław, Essi.

Essi

J. wbiegając do Adryana: A! jesteście parioru. Ux^m k^o
na tej drugiej wyjściem, kiedyś na się
erekata przy kancelaryi sja. Dla czego
ty mnie unikasz? Adryan milczy. Pieni
Bolesławie, niech mi pan powie, dla czego

17.

on mnie unika?

Bolesław

Panno Cecyljo! niech go pani uwzględni.
Wierzę, że prędzej by dla niego był szczęśliwym.
dotknął go ciśnienie strasliwe, on się dotychczas
nie poddaje, nie może.

Cecylia

Cios! Ciśnienie ciśnienie jakis dotknął, i ty
mnie o tym nie mówisz? Ty bolejesz
i nie chcesz bólu swego ze mną podzielić?
Także to do siostry zaufanie swoje?
Wierzę już niedługo, wiesz, ci już nadaje
lub napót ubolemają z sobą, tytkom ja
jedna wytrzymam!

Adrian

O niedługo nadzieję. Ty wiesz jak okropnie,
że umysł młodej panią odzaru z
kudrowością by ją odzaru, ocenit...

Cecylia

Ja przecież niedługo muszę. Ah! tak...
Iskonia, wierzę, prędzej się tu coś niemy-
skiego. Macie mnie wiesz, że drzewo,
ale ja coś umarłam po wszystkich.
Mama od samego początku to bla-
da to czerwień, wyjechała mnie
z biblioteki, nie wiem, była drzewo nasto-
jona. J. do Bolesława. / Pan ni ślad ni rozum
wyjechał, nawet bez pożegnania. A on...
o. był i jest niemy. Mama panie
Jenkins to zaumysł. Proszę mi tedy
pomóc, żeby to pochodni, co to za
wypradek?

Bolestian

Tymár, Adyfanic; ja nis magz.

Cesia

Pizknie panonic re mna postapujecis.

Adyfan

Janakonie: Bože robitkón, dodaj mi masej!
Kliravšij. Gtains: Mam pomiedric' reer drinna,
jaka bajki, a cigáka lak, re kardá g'osted
marj tylo es karnien' g'robony. Prosz sie
nie drinic' iz' nezdája budnovic' prse-
eiskaja mi sie prer g'ardto... g'fuchó!
Tamno Cecylijó, potreba arébyj' prymóda
ta rimara krew do serca v'la usťpae-
nia misci kliravšij udorá, jitki mie
uderyta z'aru, lakir, v'fussony, slozad
pryjic' z'nie do romnavaži nie magz.
Ty jednak domiedric' sie musisa...
re janie jestem svojim bratem.

Cesia

Prastupieniu: Tanie Bolestanie, co on bredi?
Kliravšij. Gtains: Mnie par co ten
estomick' bredi!

Bolestian

Prochylajac' g'tom: Tak pani... to dion'
verovajonj...

Cesia

Panonic, to niegadnic' i niegadnic' z'
varej' strany, uradrac' mi laka misty-
fikacyz!

Bolestian

Niesclj! Nie mistyfikacyz to, ale pronda
sbyť domiedriona.

Cecilia

Pravda? Jakim sposobem? Ci?

Bolesław

Adrian by to by tena mianie. Mama
wystrumocny parsi to kajsarnicz i jej
sreczoty: przyjmij tylko tena teci jej samu
jako perric, a nie daj sie pokonac piero-
ssemu, wstraszajacemu wardeniu grot-
karniej zmiary słowaku. Jest, to wro-
donic losu, zaru udstrajace, ktore
w następnie more nawet wydad skutki
prędane.

Cecilia

J. miotana wardeniem. Adrian nie jest
moim bratem!... Co to nie more mi
sie wystrumie utozyci... A gdzie mój
brat? Gdzie mój brat! J. Paski puz do
Adriana. Ty nie jestes moim bratem...
niez klo ty jestes?

Adrian

J. spokojnie. Jestem Adrian Gaszerek, syn
niegdys szolara z Wiklin; matka moja
ryje, mam na to domid w jej wrobie
i w roku. - Panno Cecyljo, wlad ja
kobie jestem obcy, ty mnie: wstraszynas
to dzieci wroczajny, w kloryn kajemnia
wystrud najar. Drogie sie nasre wroczajny
i wroczadze sie pwrnacenia. Prowadze przyjacia,
sile panna wysokiej sfery reche iyerliwosc
sno docherruc mimowolnemu do jej ro-
striny przybradze, nieminnemu iatru-
rowi, kloryna swoj oborniczek i
niejose jakie mu przyradzaj. Wlad nie

jest, ono tu. / Polestowu adwardu ocyf /

Cesid

/: podotyfuje bliżij / Nie tu bwoje miéjse?

Adryan

Tak pani!

Cesid

/: z egwallacyz / U nie! Tyś mój brat! Wmnaśie
laż bytś moim bratem. /: Larua mu rze na
suffz / Ja ciebie nie oddam! Kto paniodaist
śis ty Adryan Jaszruk? To fater!

Adryan

Panda jak Bóg w miobie. Proszę
pytać radieim. Jesteśmy oby.

Cesid

/: gwałtownie odskakuje / Jesteśmy oby!... Tyś cto-
niek oby?... Wskład i harba dlownie!

Oby ctonieku, jakim prawem proz
wsmnaśie laż wrynatś wrytadem nie

prymilejón brata? Oddaj mi moje
mitasie, ^{moje tajemne zwiérenia} moje poszturki, oddaj mi
mojogo brata! A jereci tego wysytkiego

oddac nie mozesz, idź proz z moich
seru! /: do Polestowa / Jaki on okopy ten

Jaszruk, ten ctonieku oby! Lwiec
nie moze jego wroku; wskład nie.

Panie Polestanie walcij nie przed
nie!... /: z kumionym prawem / Brat mój

zginat, na nieki zginat!... Uciakajmy
przed tym wboym ctoniekiem! Oddaj

mi rze, panie Polestanie! Tyś mój
nawrocony... Zaprowadź mnie do

wrony. /: Odchodzi z Polestowem brakiem
chwiejnym, walcionym /

18.

Bolesław

J: na stronie: / Ah! jak ona go kocha!

Adryan

J: sam: / Takiego zrobie sie nie spodziewalem...
Srozsiciem czy niesrozsiciem, jest on o
tylko jednym, zemi wskazuje dalszy
kierunek wyjazdow: wstyd dziewczyny wobec
obcego stana jako reaktor precin
mitosci. To pierwsien Gygessa! Regnam
sie, idealnie mojej miodosci mojej uko-
chana Cessie!

Scena 5

Adryan, Filip Radzki.

Radzki

J: reaktor z precinnej strony: / Co, Adryanie,
sermionilicie sie ju z Cessie?

Adryan

Tak, i to robcenisci Bolesława.

Radzki

Jakże przyjęta?

Adryan

Z moceim wrausseniem, jak mozna
bylo przemidymac, i adozta z nure-
bronym do matki, zby rapenne do-
nicdrice sie srogeditor.

Radzki

Absewar pominny i slobie, mój ko-
chany chypore!

Adryan

O panie!...

Radzki

Tylko, proszę cię, nie narzynał bymnie!

pranona. Kieho nadato! Bytem i
chce być zawsze swoim ojcem; matce
leż dnie wspominać w jakiejś miar-
nie: najwyżejaby się kobiecina. Ja
myślę, żebyś ty się wstał przy Miklinach
do kląsk byłe własnej przytocztesz ręki;
a nowocześnie wydrzełibym ogień
adpowiednia z mojej. Chwała Bogu,
jest serce się dzielić; a w Bolesławem
leż na sprawnę do wójda nie pojedziemy.

Adryan

Nie mam stón do wypracowania nowoży-
ności za ty serdecznie propozycje;
ale trzeba wreszcie poludku. Po-
tóżnie moje tutaj byłoby faktycznym.
Kudzie...

Radzki

Wspój się z nich!

Adryan

Ja sam wreszcie miał być sobie
do wypracowania pewien rodzaj uru-
pacy.

Radzki

Jakiej? A coś ty minion że się przez
dwadzieścia dwa lata ukrymyta-
now błądzić? Któryś się stasnie
i sprawniecznie wskazywanie.

Adryan

Nie przeczę; tylko w innej formie.

Radzki

Porozumieniem... ah!... Powiedź mi,
bo mi coś mała o tem napomyka-
ła, - powiedź mi, czy Bolesław bardzo

zakochany w Ossie ?

Adryjan

Całemu sercu.

Radecki

To sąk: bo widrin, gadyby nie to... A ona?...

Adryjan

Najlepszym dowodem, że doświadczyłem się i ja jestem w niej, odwróciła się od mnie, przypięła do niego i odstała z nim jak ze swoim.

Radecki

Przezięb!... A jakiejś bybyś pragnął indermiracyji?

Adryjan

Pomyśl: w każdym razie raz w tygodniu i raz w tygodniu abyś spokojnie myślowy na wsi.

Radecki

Ho! ho! ho! Adryjan, Laury Kivingsston i Stanleya! ^{or} Miłemu tak słudym: jest to podnoś i spromadrawa sobie atlasty specyficzne. Porekaj: pomyślimy o tem, nie spieraj się. Tymczasem jak, nasz już skonierony; rejsant zbiora wrystkie podpisy, brak tylko kiesz. Takie podpisy; i niech ta baba... przepraszam, - ta klóra ci los narucit za matkę, nad sobą wyjednie!

Adryjan

Spójnij wzrok! w ciele i serdeczności, całuje mi rękę! Tymczasem przyjmij dla siebie i swoich całą serce moje za losyżenie jarkiem za potni liście dni mojej młodości.

Rodrki

No, no, no! nie wymawiaj. A pod two-
dro more dalek znać niemiastom, że
tu na nie czeka. / Adryan odchodzi! /
Skoda chłopaka! Co by to było za mąż
dla Cesi! Tylko licha nadzieja w tym
marwickim - jaszcuk, klóse samadło
haci kapota. Ale można by coś por-
radzić i na to, w ostateku i sercy
zambrać, tembardziej lekar, kiedy
szlachciwnki wychodzą za Tekon i
Herkon udrapowanymi po europejsku.
/ Spostrogajac małych chodzących, różny w konserwatyw-
ności i Polakom. / A! jestciecie.

Scena 6

Filip Rodrki, Helena Rodrka, Cesia,
Bolesław; później Korkaj.

Cesia

/ podchodzi do ojca. / Choro jestem, ajerulku!

Filip Rodrki

O! Isobnie, jakaś rozogniona, strwo...
Co tobie jest, majo drisko? / Sadra jest
przy sobie. Helena Rodrka i Bolesław siedzą warem
opodal. /

Cesia

Dlaczego, ajere, nie pośredniczesz mi
wreszcie, że Adryan nie jest moim
bratem?

Filip Rodrki

Sam nie wiadziałem. Albo co?

Cesia

Jako, albo co? Godziło się przewlat

19.

simnaisie ubrymymacie mnie w
biedzie?

Helena Rodzka

Chętki wyruk, czy nie mi, córko!

Cesia

Niech mi mama wybacz: chora
jestem, wypriona, rady sobie dać
nie mogę.

Filip Radzki

Tylko nie przesadzaj, moje dziecko.
Brak, czy nie brak, zawsze to etnicznie
godny zajmować miejsce w najlepszej
rodzinie.

Cesia

Kocham to mienie nam wyfolkiem. On
może być naszym synem, naszym
przyjacielem: moim bratem on już
był nie może.

Filip Radzki

Placęgo?

Cesia

Wszak to etnicznie oby? On sam
powtarzał mi: oby, oby, oby! Nic
przyjmować się domnie. Wzrostem
mnie dris ten, serce karku pan
Anufy, czy Kalasandy, jacy tu
czesto przebrnają. Mogu ja tych
panów w braci uważać?

Bolesław

Rozumowanie pani chyba w
jednym, najważniejszym punkcie: ra
nie że to pani uważa simnaisie za
ucrucia, które serce między sobą brata?

Cesia

! wstaje! Panie! pan mi o tem nie
wspominaj! Ja sie z tem poradzie nie
mogę, i wgtaniam sie to mojej nie miosci.
Tak: bytam z nim jak z bratem: obaj
przyjmowal wszystkie wyznania mojej
duszy, obaj przyjmowal wszystkie moje
pierseroby siostrowane, wszystkie z sercem
panna w moim nieku i mego mycha-
mania ukrywa sie przed obajmi. On
jedem znal mnie wcalej mojej mat-
kosci, do najskrytszych tajemnic
mysli: ah! druga dusza moja byt
on. A druzina co? jak sie panstwu
zdaje? Czy my stajecie ten jak mojej
duszy postacie swojej potamy? Czy my
czujecie ten ból jaki odbijma sie we
mnie, kiedy sie ta istota co chwila ka-
matkami z piersi mojej mydriera, i do
szeregu mydreci sie musi? Czy my fuji-
muje cie bz wrrawę jaka huczy w
mojej gtanie wgtunionej pioremom
mojej miosci? Nie, my tego wszystkiego
nie czujecie, bo on nam porostaje.
Wty morcie kochac go w dalzym
ciężku prarajemu. I ja musiatabym
go w dalzym ciężku prarajemu ko-
chac, gdyby mi porostal. Wtice jedno
z drugimi: albo musi on byc tym
moim dawnym bratem, albo stad
sie oddalic! I kiedy przy osobnym slobku
wgtaniam wgtęce opuszczone!

Helena Radka

Cesiu prastymuj się! Cierpiętko
mnie przez siebie!

Filip Radski

Nie, żono kochana, mnie się zdaje
że lodzicko rozumuje dobrze.

Helena Radka

Jeżeli tak uważasz, mężu, to proszę:
mówmy o tem.

Bolesław

Tak, pani; mówmy o tem. Lubię ją się
w grupie berndriatu Pani. Czyż panstwo
nie krytykuje w tem biednym sexcie, które
zawadza jest niewinnem aby magło
zdać sobie jasną sprawę a na kury
i charakteru przyznania jakim
prejete jest do gębki? Tu niema co
robić sobie illuzji: ja przyznajmniej
dla siebie jej nie mam. Po pierwsze
srym skrytku na gruhożęca ma-
teria jej nieś, niedziwem czego się
kryma: w każdym zgrupie jej ston
był osobny akord miłości pochłania-
jącej; i sto przesunętem precyzionek
z jednej ręki na drugą. Ale szanowni
panstwo, trzeba ratować co jest do
uważania.

Filip Radski

Pani Bolesławie, to co mówisz, gwał-
tem jest ciębie. Ale czy byłbyś odnyan?

Bolesław

o!

Helena Radzka

Niemca maż p^oliności.

Bolesław

Jest tylko uparta dumna i ofiarność
pamięta do driskości.

Filip Radzki

Móda go ucynilizować....

Cesia

J. mychodźca z samojtemia: / Dorem państwo
sam pocięku radzić? / z inonierem
smutkiem g^ościs: / Czy nie o ślubie mówim?

Filip Radzki

Nie. Mówiliśmy w^ościs o adupanie,
z którym ja się rozstatem tylko co
przed naszym przyjeściem. Jemu coś
chodzi po gronie acoby szed myje-
chac, i powien jeatem i^z się my-
biada aż do śnyki.

Cesia

Niepodriny! Jeneru tam g^ościs g^ościs
nawręje, rycie p^ośchadać! Ale nie!
Nie należy go p^ośchadać, kiedy
laka jego wola. Samolub!

Helena Radzka

Tembardrię skoro sama d^ościs mu
tak g^ościs odprawę, jak w^ościs
d^ościs pan Bolesław.

Cesia

To nie ja: to moja p^ośchadać.... ale
k^ościs... / Ukazuj się k^ościs z listem w^ościs!

Filip Radzki

Co to jest?

20.

Rokaj

list.

Filip Radski

od kogo?

Rokaj

od pana Adryana.

Wspisec

od Adryana?!

Filip Radski

o górnim panu Adryanem?

Rokaj

Wspisec.

Wspisec

pro zastupníkem tam. Wspisec?!

Filip Radski

Dobrá? Co? Jak?

Rokaj

Nemádam. Karat ranisic malist, z to osoba klora tu nescorata w oficynie usiadł na mór, addit mi ten list, i prajechali razem.

Filip Radski

Winniz tyca i syna...! Bism list od Rokaju. Marica odejsic. Rokaj stehavri. Adresowany do mris. Podriscia kopert, wyka. Coia wemy na drici. "Pagnaz uniktendic stovc rodricajajesek duwz, klora wrescis wabce mego postanowienid byty by borskutecurimi, odjerdiam carar. Pazu mym kumarsin, ercigadny ajce, w obliaw wysostkich, klorym sadruizeram dmadricieid dno lada szersieid, i klorych obrar unozz z

sobou w najskrytym zakątku serca.
Nic umiemy jak mi boleśnie, że
nie ucałować rąk najdroższej matki,
nie poręczyć się w jej klina bycia
wii siwstą. Kdeś i później na
pięć do nas obrocniej, a za parę
lat może i osobicie porównię. Robi
stomoni na poręczenie serdecznie
sciskam rąk: niech się na palestran-
da nie gniewa. Jak maty Adri'na
forys przyjdzie, natyjęc go-ade
mnie. Właż na samce w sercu i
pamięci, Adryan Jorruk." / Mimi /
Ah!

Cesia

/ zastuchana: / Jaki, i nie więcej? Ah!
ah! ah! / Władaj sparmatyczny obrętk
i ondem: wrycaj opionę, jej na pomoc!

Helena Radka

Cesiu, uspokój się, matka jest przy
sobie! Muzu, panie Robertanie,
radzić, zlituj się nad tem biednym
dzieckiem, ah! i nade mroz.

Filip Radki

Przechodź do siebie.

Cesia

/ gwałtem oblatym: / Mamo, mamo! Gdzie
on jest? Poszukaj go... Niech on
tu przyjdzie... Ucieka gdzie mnie...
ja go zatrzymamś nie będz. Rad
go tylko pragnę zobaczyć... powiem
mu że jest niedobry, poręczę
go, i więcej widzieć go nie chce, będz

mu obec, skoro on sobie tego
wzajem. Klucy się mamno!

Bolesław

Panno Cecyljo, ja w tej chwili
puzerom się za nim w pogodę i
dopędę, a cokolwiek jest w mojej
cierniaka i przyjacielu, uarym, aby
go do ślup pami przypramadrić!

Cecyl

! padaje mu ręką klina on do ust, padnie!
Dziękuję!

Filip Rodzki

Niech ci Bóg wynagradzi, zaemymno
skienere!

Bolesław

! wataja, w kulisii! Stefan! czemprz-
drój siadraj konic: jedriemy! ! adcho-
drog, na słonie! Tytko ja niżej tu
nie więcej.

Cecyl

Strakomni, ajere, potrzebuję spaceru...
Matko, nie gniewaj się na mnie; ja
lak strasnie cierpię! ! Wzłnyim brakiem,
wsporka na rękę ajera, wdechawii!

Helena Rodzka

! wjok, puje na bratek oseny, robotnufaje mee!
A jednak nie się nie przedamnid!

Zastana spada



